Nr 82. Kraków 9 Kwietnia — Niedziela. Rok 1871.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we **Lwowie**: . . . rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp*

Kraków 8 kwietnia.

Odkąd nasze pismo wychodzi, zwykliśmy uwagę naszych czytelników w dzień Zmartwychwstania Pańskiego odrywać od dziennych spraw politycznych, aby się z nimi podzielić według zwyczaju katolickiego i staropolskiego życzeniem: „Wesołego Alleluja!“

Przez przeciąg dwudziestu trzech lat istnienia, dziennik nasz zapisał tyle nadzwyczajnych przemian i niespodziewanych zwrotów i przewrotów, że dzieje te w innej epoce wystarczyłyby na zapełnienie całych wieków; przeżyliśmy tyle nadziei, zawodów, tyle złudzeń i tyle niespodzianek, a nadewszystko tyle boleści; przed oczami naszemi runęło tyle wielkości, potęg, tryumfów i chwały, a nigdy nie było chwili, do którejby się bezpośrednio nie dała zastosować tajemnica Zmartwychwstania Pańskiego i nie stanowiła dla niej najwyższej duchowej miary dziejowego rozwoju i przeznaczeń ludzkości na ziemi.

Zmartwychwstanie bowiem Odkupiciela świata nie jest tylko tajemnicą religijną, dogmatem wiary, cudem nadprzyrodzonym Wszechmocności i nieskończonego miłosierdzia Bożego, ale jest ono również najpotężniejszym faktem w dziejach świata, faktem, który to wyniósł z boskości ukrzyżowanego Zbawiciela, że nie jest ograniczonym w czasie, nie zamyka się w pewnej tylko epoce jak zwykłe, choćby najważniejsze wypadki ludzkie, ale że jest jak Bóg wiecznym, wszechobecnym, że należy zarówno do XIX stulecia, jak do Igo wieku po Chrystusie, że swoją zbawczą potęgą działa dziś jak ongi dla odkupienia świata, że jest, iż tak powiemy, pierwiastkiem historycznym naszej epoki równie potężnym i z równą działającym siłą jak za czasów pierwszych chrześcijan.

Usunąć z historyi krzyż męki Chrystusa i ten grób, z odwalonym przez aniołów kamieniem opróżniony po zmartwychwstałym Zbawicielu, a panem i zwycięzcą świata zostanie śmierć.

Całe dzieje ludzkości po Chrystusie przedstawiają walkę pomiędzy tym pierwiastkiem śmierci, rozkładu, upadku, który wdziera się wszędzie i gnieździ często tam, gdzie ludzie materyalne upatrywali życie, a tym pierwiastkiem życia, którego godłem jedynie krzyż, zakonem ewangielia, tajemnicą Zmartwychwstanie.

Od upadku Rzymu, nigdy może śmierć dziejowa, ten pierwiastek rozkładu i zniszczenia tyle naraz nie pochłonął ofiar, co wśród obecnej chwili. Nigdy tyle naraz nie otwarło się grobów w znaczeniu zbiorowem, grobów dla narodów, dla państw, społeczeństw całych, dla cywilizacyi i najświetniejszych jej płodów, dla sprawiedliwości, prawa, dla wolności; zapowiadane braterstwo ludów w Kaimowe zamienione walki narodów; zatracony już patryotyzm zastąpiły najwyuzdańsze żądze socyalne... zgoła w około ruiny i zgliszcza, wszystkie potęgi zniszczenia, rozkładu i zatraty wyuzdane, wszystkie stosunki zachwiane do gruntu — ten pierwiastek śmierci zwycięzcą.

Nie ma na czem się wesprzeć, wszystko się wali — nie ma na co liczyć, wszystko zawodzi — jeden kataklizm ciągnie za sobą inny, jak gdy jedna część gmachu stojącego na podminowanym gruncie zacznie się walić, natedy wstrząśnienie sprawia, że i inne jego części w bezdeń zapadają.

Lecz nie, nie zwycięży śmierć, ludzkość z tych ruin podźwignie się i do swoich zdążać będzie przeznaczeń, bo Chrystus zmartwychwstał i ma swoją okupioną ludzkość, zmartwychwstaniem zwyciężył śmierć i ugruntował królestwo Boże na ziemi.

Królestwo Boże na ziemi, ale kiedyż było dalszem od swego tryumfu i swego uznania, niż dzisiaj! A jednak im głębsza przepaść między kierowniczym światem a tą zapowiedzią Chrystusową, tem ona bliższą porywa za sobą ducha; im bardziej zawiodło to wszystko, na czem uszczęśliwienie ludzkości opierano, tem bardziej jedynem źródłem życia przedstawia się ten Krzyż Golgoty. Chrześcianstwo, królestwo Boże dziś bardziej niż kiedy przeczone i wyparte z życia politycznego państw i narodów, musi jak za Cezarów Rzymu na nowo sobie stanowisko wywalczyć, a ziemi i jak wówczas tak teraz odrodzić świat, otworzyć nowe źródła życia, podźwignąć społeczeństwa.

Niech więc nas nie trwożą straszne kataklizmy, upadki narodów, a nawet z nową potęgą podnoszące się prześladowanie kościoła, rozbijanie się tej fali zniszczenia aż o opokę Piotrową; ale cieszmy się, że Zmartwychwstał Chrystus, i z całą wiarą w niezawodny ów zadatek królestwa Bożego na ziemi — winszujmy sobie wesołego „Alleluja!“

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 6 kwietnia.

(X) W ubiegłą sobotę ukończone zostały wykłady dla kobiet, urządzane przez Towarzystwo pedagogiczne w sali ratuszowej. Wspomnieliśmy już o nich kilka razy, i nie mogąc zadać miary, po zawezwaniu sprawozdań dokładnych, ograniczę się na kilku ogólnych uwagach i na sprostowaniu zarzutów, które w sposób dość niespodziany i niepohamowany uczyniono na ostatniej prelekcyi tak *Czasowi*, jak i jego lwowskiemu korespondentowi.

Główny zarzut, który możnaby uczynić powyższym wykładom był brak systemu, brak spójni moralnej między prelegentami. Jednakowoż przyznać trzeba, że zarzut taki spotkać się może z wielu łagodzącemi okolicznościami, jakoto: brak czasu do zorganizowania wykładów, brak ludzi w tym gronie, z którego Towarzystwo wyłącznie zasilać się postanowiło itd. itd. Wykłady bywały najrozmaitszej wartości, zacząwszy od dobrych do niewytrzymujących żadnej krytyki, zacząwszy od rozumnych i logicznych do plaplania bez najmniejszego ładu i składu. Jaki przeto mógł być ogólny, moralny rezultat tych wykładów, nie chcę przesądzać krótką wzmianką; wolę odłożyć na później rozpatrzenie tej kwestyi, kiedy wypadnie zawczasu pomyśleć o zorganizowaniu takich wykładów na przyszłość, o jakiemś naukowem uregulowaniu w ogóle tego rodzaju publicznej zabawy i nauki.

Do najlepszych należały wykłady panny Felicyi Wasilewskiej o literaturze polskiej w. XIX. Były to popularne pogadanki o życiu i pismach Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, bez pretensyi, bez silenia się na oryginalność i wysoki polot, ale piękne, gładkie, serdeczne, dowodzące, że prelegentka zna, czuje i kocha przedmiot, o którym mówi, i że całem sercem radaby tę swoją miłość i znajomość rzeczy przelać w słuchaczki. Oddając wszelką sprawiedliwość szanownej prelegentce w ogóle, w pojedynczych szczegółach, co do pojedynczych zdań nie mogliśmy się z nią zgodzić taksamo, jak szanowna prelegentka nie może się zgodzić z niektóremi zdaniami (zdaje się politycznemi?) p. Stanisława Tarnowskiego, pomimo, że jego naukowe zdania wysoko ceni.

Do dobrych należą także wykłady p. Baranowskiego o dramacie greckim i p. Fabiana z życia roślin. Jedne i drugie, trzymając się ściśle przedmiotu, opracowane zawsze starannie, wygłaszane spokojnie i poważnie, odpowiadały naszem zdaniem zupełnie swemu celowi. P. Strzelecki, prawdziwy weteran, prelegent, jest zanadto znanym, aby coś nowego, w ogółowej charakterystyce powiedzieć o nim można było.

Panu Zgórskiemu, wykładającemu historyę wieków średnich, musielibyśmy więcej uczynić zarzutów. Najpierw brak opracowania. Zanadto dowolnie płynęły słowa z ust jego, zanadto mało wiązały się one z myślą główną, która zawsze każdej prelekcyi głównem tłem być powinna; zanadto mało zastanowił się prelegent nad tem, co powiedzieć był powinien, a czego mówić nie należało, jak do rozmiarów czasu zastosować bogactwo treści. Wreszcie brak p. Zgórskiemu spokoju, brak również objektywności, niezbędnej przy podobnych wykładach, a nawet brak dostatecznego władania językiem polskim. Słyszeliśmy nieraz frazesy bardzo niegramatycznie wypowiedziane, słyszeliśmy nawet błędy gramatyczne, czego wprawdzie nie kupić we Lwowie, ale czego właśnie unikać powinien p. Zgórski, o którym mamy nadzieję, że z czasem wyrobi się na dobrego prelegenta.

O p. Kisielewskim, który tak nielitościwie ztromtadratyzował historyę Jana IIIgo, nie mam nic do powiedzenia nad to, co już w jednym z poprzednich napisałem listów. Za to mogę nieco bliżej wyrazić się o pani Józefie ze Śmigielskich Dobieszewskiej.

Pani D. zapowiedziała wykłady o „wychowaniu kobiet.“ Odczytów było sześć. W tych odczytach była mowa o najrozmaitszych sprawach i rzeczach, ale o wychowaniu kobiet rzeczy nie było, a ponieważ odczyty skończone, więc jej i nie będzie. Co było w tych wszystkich odczytach, tego niepodobna w krótkości opowiedzieć. Czego tylko zapragnąć może exageracya, z czem tylko nierada spotkać się praktyczna konsekwencya, wszystko tam znalazłeś, wszystko w przeobfitości, jeżeli można użyć takiego wyrazu. Biograf pani D. znajdzie bardzo dużo wspomnień z jej życia, dowie się, gdzie była, co robiła w Paryżu, a z kim rozmawiała w Niemczech; dowie się, że prelekcye miewała w Warszawie, i że gospodarując z ojcem na wsi, czytała rzymską historyę. Nie biograf znajdzie wiele ciekawych anegdotek, i znajdzie także mnóstwo rozmaitych zdań za emancypacyą kobiet, tudzież wiele innych zdań o różnych rzeczach, które poszyte razem w rozczulającej zgodzie znalazły się obok siebie. Polemicy znajdą przykład, jak należy nieprzyjaciół swoich nienawidzić, i to przykład nagi, przykład nieszczęsnego pana Nowosielskiego, który poważył się napisać coś raz przeciw pani D., i który za to prawie w każdej prelekcyi brany był na chłostę. Także wiele innych ciekawości można się w odczytach p. D. dowiedzieć, tylko jednej rzeczy nie, tj. sprawy wychowania kobiet. Również i tego nie zgadnie nikt, o co właściwie pani D. chodziło? co właściwie powiedzieć chciała? jakiego moralnego rezultatu po swoich prelekcyach spodziewać się mogła? Chcąc odgadnąć tę tajemnicę, pytałem się rozmaitych osób, słuchaczek i słuchaczów, ale — nadaremnie. Domyślano się rozmaicie — ba! ale czyż można ufać domysłom?

Dlatego całkiem niesłusznie wystąpiła pani D. na ostatniej prelekcyi z gorzkiemi wyrzutami przeciw mnie i *Czasowi*, z powodu listu o jej pierwszej prelekcyi. Powiedziała, że celem listu było, aby ją opisać, aby jej krzywdę wyrządzić, aby jednem słowem popełnić niegodziwość. Dostało się przy tej sposobności i *Czasowi*, w ogóle i naszemu korespondentowi w szczególności tyle epitetów, że czegoś podobnego jeszcze żadne usta niewieście w przyzwoitem towarzystwie i publicznie, przynajmniej u nas we Lwowie, nigdy nie wypowiedziały. I za co? — Za prawdę.

Pani D. powiada, że niesłusznie uczyniłem zarzut za krzywdzący i niemoralny domysł o Teofili Tarłownej. Proszę mi powiedzieć, jak nazwać następne wyrazy, powiedziane przy wspomnieniu o osobie historycznej, która żadnego nie dała powodu, aby jej coś podobnego przypisać można było:

„Przypuśćmy np., że p. Stefan Koniecpolski nie jedzie do wojska, ale kręcąc się ciągle na dworze ks. Ostrogskiego, żywiąc się sam dawnych uczuć wspomnieniem, potrafi je zbudzić także w sercu wojewodziny?“.... „Któż zaś wtedy za winnego byłby uważany? Nie młody mężczyzna, który nie ufał w siły swoje, i sprzedał narzeczoną za obietnicę protekcyi; nie starzec, który w zaślepieniu potrącił uczucia młodej kobiety, sądząc, że bogactwa i tytuły wynagrodzą jej wszystko; nie rodzice, co zaledwo zdziwiwszy się trochę, oddali ją więcej ofiarującemu — ale ta nieszczęsna, nieświadoma kobieta, o której jakby zapomniano, że ma duszę nieśmiertelną, a obracano nią jakby martwym przedmiotem.“

Słowa te zapisane, na 29 stronnicy wydrukowanych odczytów pani D., w niczem nie zmieniają treści, którą podałem w liście (N. 37 *Czasu*). Tak samo nie zmieniła się moralna wartość domysłu pani D., ani tej nauki, którą w drugim ustępie wysnuwa. Niesumiennym przeto nie był mój list, a gniew pani D. nie był wcale uzasadnionym.

Drugi zarzut opiewał, że korespondencya była bezimienna, niepodpisana, że to miał być dowód tchórzostwa itd. Pani D. zechce się dowiedzieć, że u nas nie jest w obyczaju podpisywać korespondencyj, a wyjątku dla pani D. robić nie widziałem przyczyny. Korespondencya miała znak swój zwyczajny, a nadto wszystko pani, D. wiedziała o tem, kto ją napisał, i wie o tem, że piszący nie taił się z tem, ani wypierał się tego, że napisał. Tchórzostwa zarzut nie jest przeto również uzasadnionym, lecz uzasadnionem jest to, że pani D. rzucając to słowo, przeszła wszelkie granice dodatniej śmiałości, i powodowała się właściwością moralną, której właściwego nazwiska wymienić nie chcę.

Na podstawie jednego i drugiego zarzutu pozwoliła sobie pani D. użyć względem *Czasu* i korespondencyi wyrazu: nieuczciwy. Czy pani D. rozumie i pojmuje znaczenie tego wyrazu? Czy pani D. wie, że takie wyrażenie obmywa się nie łatwo, i że się za nie karci surowo? Czy wie, że nawet na kobiety, niepohamowane w rzucaniu obelgami, są sposoby? Kobieta ma prawo do względów i pobłażania mężczyzn, wybacza się jej nawet to, czego się nie wybacza żadnemu mężczyźnie. Ale i kobieta przekroczyć może granice tego pobłażania, tej wyrozumiałości, nie ze względów osobistych, ale ze względów na rzecz publiczną, na publiczną przyzwoitość, sumienność i moralność. O tem raczy pani D. pamiętać, jak też i o tem, że obelga rzucona bez uzasadnienia nie ma siły, aby wylecieć z miejsca, zkąd ją rzucono, tam, gdzie ją rzucić chciano.

I niechże kto powie, że definicya tromtadratyzmu lwowskiego w poprzednim liście nie była uzasadnioną. Za takim wybornym przykładem można śmiało 5 par chodaków zchodzić nadaremnie; a nie podnieść go, gdy się zdarzy, byłoby chyba grzechem.

Z prawdziwą jednak przyjemnością kończę tę sprawę, bo jakkolwiek aberracye podobne do zabawnych nieraz pobudzają uwag, to z drugiej strony znużą wnet taksamo, jak każda bezwarunkowa ujemność, z której tylko *e contra* coś pożytecznego wywnioskować można.

Wiedeń 7 kwietnia.

Dziś zrana po krótkiej chorobie zakończył życie wice-admirał Wilhelm Tegetthoff. Dla austryackiej marynarki zgon jego, to niepowetowana na długo strata. Zwycięztwo pod Lissą, osiągnięte nową przez zmarłego wprowadzoną taktyką, poczytane jest przez wszystkich strategików za jeden z największych czynów wojennych. Jeżeli mu Helgoland i Lissa zjednały sławę znakomitego admirała, to przez gruntowne wykształcenie i niezwykłej siły charakter osobisty umiał sobie zawsze zyskać miłość i przywiązanie wszystkich, co go znali. Przyjaciel i dobroczyńca żołnierzy i oficerów, był nieugiętym a nawet krnąbrnym, kiedy się stykał z wyższymi sferami. Przez pewien czas — lecz tylko bardzo krótki — nawet nie był dobrze widzianym w kołach dworskich. W r. 1866 działał na morzu Adryatyckiem, nie oglądając się na rozkazy z Wiednia, za co — pomimo świetnego zwycięztwa — ściągnął na siebie opozycyę u dworu, lubo Cesarz nie raz dawał mu dowody osobistej przyjaźni. Tegetthoff umarł w sile wieku, licząc zaledwie lat 44.

Na ostatniem posiedzeniu Izby niższej przez parę godzin przysłuchiwał się z wielkiem zajęciem rozprawom nad ustawą rekrutacyjną. Wówczas tj. w sobotę d. 1 b. m. był jeszcze zdrowym i wesoło rozmawiał z hr. Taaffem. W sobotę wieczór zapadł na chorobę płucną; chorował tylko 5 dni. Dziś arcyksiążę Albrecht pół godziny klęczał nad łóżkiem zmarłego. Współudział publiczności dla rodziny zmarłego jest bardzo wielkim. Tegetthoff urodził się d. 23 grudnia 1827 w Marburgu w Styryi. W roku 1848 wstąpił jako oficer do marynarki. W Tryeście zaprzyjaźnił się z arcyksięciem Maksymilianem. Brał udział w blokadzie Wenecyi, w kilku wyprawach morskich, a mianowicie w r. 1857 w wyprawie na wyspę Socotrę na morzu arabskiem, w r. 1860 towarzyszył arcyks. Maxymilianowi w podróży do Brazylii. W r. 1864 walczył pod Helgoland z flotą duńską, w r. 1866 pod Lissą z flotą włoską. W r. 1867 zwiedził Anglią i Amerykę dla poznania tamtejszych morskich urządzeń. Tegetthoff był naczelnikiem sekcyi marynarki w ministerstwie wojny i członkiem Izby wyższej.

W okręgu Kotarskim w południowej Dalmacyi, znanym z ostatniego ruchu powstańczego, w r. b. nie odbędzie się pobór wojskowy. Na naradzie ministrów przed wyjazdem N. Pana postanowiono zostawić w zawieszeniu pobór wojskowy w południowej Dalmacyi, aby nie drażnić ludności tamtejszej,

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK WIEDEŃSKI.

Słowo wstępne. — Kilka słów o karności delegacyi naszej. — Wyprawa Bourbakiego. — Preussenseuche. — Markomania. — Koncerta, odczyty, teatra (*La princesse de Trèbisonde, Der verlorene Sohn* — „dama z fiołkami“ — ks. Leontyna, ks. Paulina i konstytucya lutowa.“)

Rozpoczynając pisanie sprawozdań z ruchu wiedeńskiego czuję trudność zadania. Wasze tygodniki paryskie miały wartość swoją, lwowskie im nie ustępują. Wartość pierwszych podnosiło samo miejsce, zkąd pochodziły; dla Polaków żadne z obcych miast nie ma równej popularności co Paryż. Lwów jako największe miasto w Galicyi ma również prawo do tygodników. Od miasta dla Polaków najdroższego, od Warszawy, dzieli nas mur cywilizacyi rosyjskiej. Wobec nieszczęść przygniatających Francyę, wobec bratobójczej walki, jaka wre pod murami Paryża, powszechnego niepokoju, jaki ogarnia świat na widok tego, co się dzieje, i na przeczucie tego, co się stanie, trudno się spodziewać, że tygodnik wiedeński znajdzie u czytelnika polskiego dobre przyjęcie. Za Wiedniem atoli wiele przemawia okoliczności łagodzących. W żadnem może mieście ostatniemi czasy tylu nie przebywało Polaków, co we Wiedniu. Liczne zabawy, widowiska teatralne i koncerta ściągają Polaków do Wiednia. Nie ma ulicy, nie ma hotelu lub restauracyi, nie ma teatru lub koncertu, gdziebyś się nie spotkał tutaj z Polakami. Nadto Wiedeń jest siedzibą nieszczęśliwego *Rajchsratu*, w którym znów zasiada zewsząd atakowana delegacya polska. Ona jest we Wiedniu ogniskiem polityki i politykomanii polskiej. Każdy na nią uderza, każdy jednak do niej się zbliża. Lecz delegacya gotowa sądzić, że jej postępowanie krytyce poddać zamierzam. Nie myślę jej zakłócać błogiego wypoczynku świątecznego, jedynej chwili, w której Galicya nie żąda od niej ani rezolucyi ani ratowania Francyi. Owszem tylko życzenia świąteczne przesyłam dla Delegacyi. Wszyscy tutaj, począwszy od Cesarza aż do przeciwników politycznych posłów naszych, podziwiają karność Delegacyi. Trzech „anabaptystów“ — pp. Grocholski, Zyblikiewicz, Czerkawski — mówi w Izbie za cały chór Delegacyi, a od milczenia i głosowania nikt się nie uchyla. Dzieje się to na podstawie prawdziwej równości praw i obowiązków, jaka tylko jest możebną „na jednem i tem samem terytoryum“ w hotelu *zum wilden Mann.* Niemcy po kilku przegranych kampaniach z zazdrością spoglądają na karność i jedność w obozie polskim. Sam Cesarz wyraził się pochlebnie o tej karności. „Jeżeli słyszę“ — rzekł pewnego razu N. Pan — „że Agopsowicz głosuje: *nie*, to wiem już, że Zyblikiewicz nie powie: *tak*.“

Po powrocie swym do Wiednia Delegacya polska zapewne mi świeżego dostarczy materyału dla tygodnika, za co jej będę wdzięcznym. Tymczasem wypada mi wspomnieć o wielkim strategicznym sporze prusko-francusko-austryackim, który się wiąże także z nazwiskiem polskiem. Któżby był przypuścił, że plany wojenne jenerała Bourbakiego nie powstały na rodzinnej ziemi francuskiej. Kapitan austryacki ze sztabu głównego p. du Nord i wysoki urzędnik przy tutejszej *Staatsbahn* (Polak) mieli p. Bourbakiemu z Wiednia zawieść plan ruchu na Belfort, a o autorstwo owych jenialnych projektów złośliwość pruska posądza austryackiego ministra wojny. Plotki te zbyła sędziwa *Abendpost*, a jeżeli o nich wspominam, to tylko dla stwierdzenia, że między Wiedniem a Berlinem krąży nieprzerwanie telegraficzna nić intrygi i denuncyacyj. Szlachetnemu rzemiosłu potwarzy oddaje się kilka dzienników berlińskich i wiedeńskich, i ich zasługą jest związanie inżyniera Polaka i oficera austryackiego z wyprawą belforcką.

To też tutaj niemało narzekają na *Preussenseuche* (zarazę pruską), wyraz wynaleziony przez jeden z wiedeńskich dzienników antipruskich. *Preussenseuche* jest to choroba, co każdego, który na nią zapada, w okamgnieniu z „Niemca austryackiego“ zamienia na „Niemca pruskiego.“ Choroba ta z początku tutaj tylko sporadycznie się pojawiała, dziś atoli rozszerzać się zaczyna szczególnie od czasu wystąpienia na widownię polityczną „czeskiego“ ministerstwa na *nek* i *czek.* Jeżeli ofiary *der Preussenseuche* same takie będą, jak jedna z zeszłotygodniowych, to na „zarazę pruską“ gniewać się nie będziemy potrzebowali. Padł jej ofiarą naczelny redaktor wielkiego dziennika tutejszego, który tak ciężko zachorował na *Preussenseuche*, że go właściciele dziennika „dla ratowania zdrowia“ od pracy w dzienniku na zawsze uwolnić musieli. W chwilach gwałtownych chory już widział Cesarza Wilhelma Cesarzem austryackim a muzykę pułku Gorizuttego przechodzącą przez *Graben* wziął za kapelę pułku „królowej Augusty.“ Chory ma szukać wyleczenia w zakładzie kredytowym.

Mniej niebezpieczną jest inna mania czysto-angielska, jakiej tu mieliśmy przykład. W jednym z wiedeńskich domów bankowych między guwernantką angielką a Anglikiem bardzo majętnym, bywającym w tym domu, stanął zakład niezwykłego rodzaju. Guwernantka zobowiązała się w ciągu roku zebrać **milion** marek pocztowych i wręczyć je po upływie tego czasu bogaczowi angielskiemu. Jeżeli do miliona nie braknie ani jednej marki, Anglik wypłaci guwernantce 10,000 złr. w przeciwnym razie guwernantka przez 10 lat bezpłatnie będzie musiała uczyć i wychowywać dzieci jego. Układ ten spisanym został u notaryusza. Termin kończy się d. 1 sierpnia. Pomimo największych wysileń zdołała guwernantka dotąd podobno tylko pół miliona znaczków pocztowych zebrać, a tymczasem zbliża się sierpień a z nim i nielitościwy Anglik z swem prawem do dziesięcioletniej służby. Biedna guwernantka z rozpaczą zbiera marki, a sprawa jej już takiego nabrała rozgłosu, że po wszystkich urzędach i biórach z litości nad guwernantką również namiętnie zbierają znaczki pocztowe. Znam osoby, co jej od czasu do czasu po kilkaset marek posyłają.

Zostawiam na boku „prusomanią“ i „markomanią.“ Nastał Wielki tydzień; teatra są pozamykane. W **Burgu** w niedzielę i w poniedziałek wykonano po mistrzowsku *Schöpfung* i *Vier Jahreszeiten* Haydna. Po raz pierwszy arcydzieła te sztuki muzycznej wykonano w Wiedniu 22go grudnia 1771. Wykonanie kompozycyj Haydna od chwili ich pojawienia się przyniosło tutejszemu stowarzyszeniu muzycznemu 112,000 złr. czystego dochodu. Prolog wygłoszony w niedzielę i w poniedziałek przez p. Lewińskiego, członka teatru nadwornego, skreślił znaczenie kompozycyj Haydna. Lewińsky uchodzi dziś za pierwszego deklamatora w całych Niemczech. W bieżącym tygodniu Lewińsky dwa miał odczyty. Między innemi czytał legendę Scheffla o biskupie Regensburskim. Opis gór niebotycznych, kędy się wspinał biskup, opis burzy, mgły i szczytów lodowatych tak olbrzymiał w ustach artysty, że wszyscy wraz z czytającym przenieśli się duchem w owe okolice. Gdyby go był słyszał jeden z znakomitszych naszych artystów, do którego zalet nie należy dobra deklamacya i zdaniem którego deklamacya artyście dramatycznemu nie jest potrzebną, innego zapewne byłby nabrał przekonania o wartości tego nadzwczajnego daru. Lewińsky czytał jak to dopiero przy zakończeniu drugiego odczytu oznajmił, na dochód „wyłączny“ rannych niemieckich. Polityka i artystów na rozmaite dzieli obozy. Lewińsky czytał wyłącznie na dochód rannych niemieckich, a baronowa Prokesch (niegdyś panna Gossmana) grała wyłącznie na dochód jeńców francuskich.

W teatrach przedmiejskich jeszcze wczoraj grano. Od dnia dzisiejszego aż do poniedziałku nawet i na tych scenach grać nie wolno. Dla dyrekcyi teatru *an der Wien* i *Karltheater* przerwa ta tem przykrzejsza, ponieważ właśnie się postarały o to, co tu nazywają: *Ein Zugstück*, tj. sztukę, którą bez znudzenia publiczności można przez parę tygodni lub miesięcy codzień przedstawiać. Taki *Zugstück* dla *Karltheater* jest *La princesse de Trébisonde* Offenbacha. Niewyczerpany kompozytor lekkich i lubionych operetek sam kilka razy kierował orkiestrą. Muzyka najnowszego utworu Offenbacha jest poważniejską niż w wielu z poprzednich operetek. Jedną z właściwości Offenbacha jest, jak wiadomo, że każdy z jego utworów uważać można niejako za zręczne zebranie najpiękniejszych kawałków z utworów dawniejszych. Tym razem Offenbach nietylko zręcznie umiał zbierać z dotychczasowych swych kompozycyj, lecz obok bardzo pięknych uwertur do każdego aktu umieścił w *Princesse Trébisonde* dwa nowe chóry, tutaj z zapałem przyjmowane, tj. chór strzelców w 2gim i chór paziów w 3cim akcie. *Libretto* atoli *der Herzogin von Trapezunt*, jak ją w *Karltheater* z przepyszną wystawą dają, przypomina wiedeński *Wurstelprater*, jeszcze bardziéj rażący przy przesadzonéj grze przedmiejskich komików. Bardzo mile śpiewa główne partye w wspomnionéj operetce z opery p. Tellheim, śpiewaczka. P. Tellheim śpiewała dotąd w operze podrzędniejsze role i rzadko występowała. Wolała być pierwszą w *Karltheater*, aniżeli ostatnią w operze, i uciekła pod skrzydła p. Aschera i panny Gallmeier. Ale dostała się podobno z Scylly do Charybdy. Tam co miesiąc raz, tu co wieczór musi śpiewać.

Drugim *Zugstück* dla teatru *an der Wien* jest pseudodramat p. Berga, redaktora *Kikeriki*, pod tytułem: *Der verlorene Sohn.* Gdyby nie przesadna gorliwość policyi wiedeńskiéj, sztuka ta zamiast zapełnić kasę dyrekcyi, byłaby poszła na wieczny spoczynek do rupieciarni teatralnéj. Tymczasem dyrekcya policyi postarała się o reklamę do sztuki p. Berga. Na mocy zwyczajów „nowéj ery“ wiedeńskiéj dla tutejszego dziennikarstwa wystarcza wiadomość, że policya chciała zakazać sztukę, ponieważ w niéj ksiądz występuje, aby najnędzniejsza lepianka dramatyczna urosła do wartości tragedyi Szekspirowskiéj. Cały dramat obraca się około stosunku miłosnego młodego studenta, który zostawszy późniéj księdzem, nie może się zająć losem syna swego. Autor sztuki zamienił „księdza“ na „burmistrza.“ „Burmistrz“ czyli „ksiądz“ w sztuce: *der verlorene Sohn* jest najszlachetniejszą postacią. Dlaczego go więc policya wykreśliła, nie wiem, ale za reklamę p. Berg może policyi być wdzięcznym. Nie myślę nudzić czytelników przytoczeniem treści sztuki, nadmienię tylko, że pełno w niéj śpiewek naigrawających się z klęsk Austryi i Francyi. P. Berg, który w *Kikeriki* szydzi w sposób nawet szorstki z Prusaków i Cesarza Wilhel-

porozumieć się z sejmem dalmackim względem tej kwestyi, lecz natomiast z całą energią uzupełnić obronę krajową w okolicy tamtejszej, według tradycyi mieszkańców Kotaru. Teoretycy wiedeńscy zapewne znów podniosą krzyk na takie postanowienie, lecz mniej niebezpiecznym będzie ich krzyk, niż powtórna edycya powstania dalmackiego. Gdyby nie upór pp. Giskry i Wagnera, można było sobie oszczędzić całego powstania dalmackiego.

Wiener Abendpost podniosła wczoraj zdanie *Przeglądu polskiego* i *Czasu* o ministerstwie hr. Hohenwarta, co dzisiaj *Nowej Pressie* nie przypada do smaku. Organa centralistyczne gniewają się widocznie, iż pierwszy z tych dzienników polskich pisze, że hr. Hohenwart podnosi powagę władzy, a drugi, że gabinet jego reprezentuje ideę państwa.

Cesarz we wtorek przyjedzie do Tryestu, gdzie zabawi 2 dni, następnie jedzie do Inspruku, zkąd po trzechdniowym pobycie wraca do Wiednia.

Peszt 5 kwietnia.

(*W.*) Interpelacya Ghyczego wniesiona onegdaj poruszyła tutaj umysły do żywego. — Przywódzca lewicy zażądał od ministra wyznań oświadczenia: czy rząd zamierza dozwolić na wykonanie statutów uchwalonych przez kongres katolicki w całości lub w części przed przedstawieniem takowych parlamentowi, a to z powodu niepokoju wywołanego przyjściem do skutku kongresu w sposób odmienny od naznaczonego przez prawo na podobne wypadki, jako też z powodu, że statuta organizacyjne zawierają wiele punktów niezgodnych z istniejącemi prawami, bez odmiany których to punktów żadna część statutu wykonaną być nie powinna.

Interpelacya Ghyczego była rzeczywiście wyrazem istniejących obaw, i dla tego została przyjęta z poklaskiem od większości Izby, długiego motywowania interpelacyi słuchano z wielkiem zajęciem. Mowca dotykał punktu po punkcie postanowień organicznych kongresu wchodzących w kolizyę z organizmem państwowym; oprócz zaś punktów tego rodzaju, których dotknąłem w listach moich o kongresie katolickim, mowca zwrócił jeszcze uwagę na rewindykowane dla kongresu prawo rozpisywania nowych podatków na ludność katolickiego wyznania, bez żadnych właściwych w tym względzie zastrzeżeń, na ograniczenie praw patronatu osób prywatnych i na inne jeszcze drobniejsze postanowienia, które razem wzięte prowadziłyby zamiast do wolnego Kościoła w wolnem Państwie do zbudowania Państwa w Państwie.

Motywa te rozwinięte z wielką głębokością poglądów i umiarkowaniem, słuchane były z tak wielkiem zajęciem, że gdy następnie prezes Izby podniósł kontrowers o zbyt długie motywowanie interpelacyi niedozwolone regulaminem, Deak kontrowers ten zamknął uwagą, że motywa były tak głęboko wnikające w przedmiot, tak suche i w wielkich rysach tylko zaznaczone, że „uważajmy je za krótkie.“

Tak jak Deak tą już uwagą oddał pochwałę p. Ghyczemu, tak sądzę że i rząd mało byłby zakłopotany jego interpellacyą, tem bardziej, że z wyjątkiem kilku szczególnych punktów stoi on najzupełniej na stanowisku poglądów stanu cechujących interpellacyę p. Ghyczego i jego motywa. — Sprawa jednak zawikłała się cokolwiek wrażeniem zrobionem przez interpelacyę, i stać się może niemiłą dla rządu.

Najprzod cała opinia dziennikarska (jest to niewątpliwie odmienny gatunek opinii, która idzie za popędami z zewnątrz Ojczyzny wychodzącemi a przynoszącemi formułki uchodzące za zasady prawowiernego liberalizmu), otóż cała ta opinia czepiła się interpelacyi Ghyczego, której motywa bliższe i dalsze ani jej w głowie dotąd nie powstały, mimo niechęci dla kongresu; czepiła się jej jako skarbu niewyczerpanego dla podniesienia swoich własnych zarzutów i zacietrzewiań. Dzienniki porównały już Ghyczego z ks. Döllingerem, i ogłaszają krucyatę przeciw Rzymowi pod przewództwem naczelnika lewicy. Tymczasem jeden tylko chyba rys wspólny jest pomiędzy interpellantem a teoretykami i reformatorami religijnymi, że on równie jak tamci jest źle pojmowany przez tych, którzy najwrzaskliwszy poklask mu oddają. Co do p. Ghyczego, na szczęście, nie ma najmniejszej obawy, aby interpellacya jego zakłóciła spokój sumień na chwilę. Jest on tak do szpiku kości zimnym i wytrawnym politykiem, że żadna wrzawa nie pociągnie go ani do jednego nierozważnego słowa nawet, choćby kwestya nadawała się po temu. Tem nie mniej na chwilę wrzawa ta górno-lotna wikła stan rzeczy i szkodliwą jest niezawodnie tak dla samej interpellacyi, jak i dla sprawy autonomii kościoła w ogólności.

Obudzony i zaniepokojony tą wrzawą hr. Ferdynand Zichy, jeden z najgorliwszych członków kongresu, a należący w nim do stronnictwa episkopalnego, wystąpił nazajutrz po interpelacyi Ghyczego, ze swoją interpelacyą, żądając od ministra jak najśpieszniejszej odpowiedzi na tę pierwszą, a to dla uspokojenia katolików, pod względem swobodnego korzystania z praw wolności i równouprawnienia wyznań przyznanych im w roku 1848 i 1868.

Tak stanęła owa sprawa niezmiernej doniosłości dla Węgier i dla świata katolickiego. Być może, że nadchodzące święta i wakacye parlamentarne uspokoją umysły — a wówczas ułatwionem będzie rządowi zajęcie stanowiska przy jej rozstrzyganiu jedynie trafnego, a mianowicie takiego jakie dotąd zachowywał, gdy sprawa była w procesie przygotowawczym: ograniczenie autonomii do rozmiarów właściwych i zupełna swoboda interesowanych w jej urządzeniu i wykonywaniu.

Sejm zakończył dziś swoje posiedzenia uchwaleniem praw urbaryalnych, regulujących ostatecznie stosunki pańszczyzniane i serwitutowe z przed 1848 r. Rozwiązanie jest bardzo radykalne i w sensie liberalnym. Powiadają, że Izba Maguatów znajdzie wiele do zarzucenia uchwalonemu przez deputowanych prawu, tak, że spodziewany jest konflikt nowy, wypadek nader rzadki, pomiędzy obu Izbami.

Zresztą polityka tutejsza znajduje się już w świątecznej stagnacyi. Nawet prezes ministrów opuszcza Peszt na dni kilka.

Poznań 4 kwietnia.

Nie znamy dotąd przemówień posłów naszych w Berlinie, ale znamy oba dokumenta, którémi nowa nasza delegacya znakomicie się postawiła, i odrazu zajęła stanowisko sobie właściwe, polskie, poważne, odrębne od stronnictw niemieckich parlamentu cesarstwa.

Pierwszym dokumentem motywowania wstrzymania się od głosowania przy dyskusyi adresowej, przy której marszałek Izby odjął głos posłowi Niegolewskiemu, które to motywowanie jednak zostanie dokumentem, bo poseł Niegolewski wymógł zamieszczenie motywowania w stenografach. Drugim dokumentem jest wniosek o wyłączenie z Rzeszy, również gruntownie motywowany. Z dzienników niemieckich widzimy, że trzech posłów naszych przemawiało: Żółtowski jako wnioskodawca, dalej Krzyżanowski i Niegolewski. Jak zwykle, przy polskich przemówieniach dzienniki niemieckie skąpo tylko treść ich podają. Kilku jeszcze z naszych posłów zapisanych było do głosu, zamknięcie dyskusyi niedozwoliło im mówić. Wyraźnie jednak głosy posłów naszych były ważne i treściwe, kiedy kanclerz dwukrotnie odpowiadał i posłowi Żółtowskiemu i posłowi Niegolewskiemu, a nawet uznał się zmuszonym w drugiej odpowiedzi, bronić się przeciw przypisywanej mu zasadzie: „siła przed prawem“. Ogólne jednak wrażenie z treści odpowiedzi kanclerza, którą obszerniej dzienniki niemieckie referują, jest, że mu zupełnie, co naturalnem, brakowało dobrych argumentów. Kręcił się więc w sferze nieodpowiednich swej bystrości i swemu dowcipowi frazesów i powtarzań mów własnych, przeciw Polakom, kilka razy już powiedzianych. Niczego się nie nauczył w tej kwestyi, ale też nic nie zapomniał z notatek, które, jak sam poufnie wyznał, przed trzema laty, jakiś radzca ministeryalny mu spisał do odpowiedzi naprzeciw wnioskom polskim.

Wagomiar moralny całej Izby, zdaje mi się arcymiernym. Ogromna większość oświadcza się przeciw projektowi adresu Reichenspergera, bo w nim widzi możność przypuszczenia zasady interwencyi, i to oświadcza przez usta mówców wszelkich stronnictw. Ta sama ogromna większość pokrywa oklaskami słowa ks. Bismarka, przypuszczającego interwencyę w sprawach obecnych wewnętrznych Francyi.

Wrocławskie *Hausblätter* napisały uczciwy artykuł wstępny o dyskusyi polskiej, *rara avis* w dziennikarstwie niemieckiem.

Rozpoczął się więc bratobójczy bój pod Paryżem; wstyd i hańba ztąd dla Francyi, ale czas i wielki czas strącić łeb hydrze wielmożącej się w Paryżu. Dla odrodzenia Francyi, lepiej może, że przeboli odrazu tan najsromotniejszy i największy ból, że ujrzała dojrzały owoc swych tylokrotnych wiekowych rewolucyj. Przyspieszy to koniecznie silniejsze zespolenie się żywiołów porządku, elementów monarchicznych, i nie dziwilibyśmy się bynajmniej, by wobec największego bezprawia, idea bezwzględnego powrotu do prawa, legitymizm i tron Henryka V, powróciły do Tuilleryów.

Zurich 5 kwietnia.

(*K.*) Paryzcy rewolucyoniści, zabierający się na seryo naśladować wszystko, co koniec przeszłego stulecia miał we Francyi odrażającego i szkodliwego, zdołali wkońcu doprowadzić rzeczy do tego stopnia, że wojna domowa zawrzała na piękne u bram stolicy. Choć z samych już początków ruchów wypadało wnioskować na krwawe starcia między prawną władzą a powstańcami, to przecież wobec tego, że ci ostatni nietylko przez miasta prowincyonalne zostali opuszczeni, ale i w Paryżu samym opinii publicznej po swojej nie mieli stronie, że dalej, jak wiarygodne świadczą doniesienia, między sobą nawet wielokrotnie byli podzieleni i niezgodni, i że wreszcie przedstawiali idee i dążności, których wyrzekali się i ci we Francyi, co na nazwę umiarkowanych bynajmniej nie zasłużyli, nie można było przewidywać, że pociągną za sobą takie masy, z któremi będą mogli stawić czoło rządowi wersalskiemu. Łudziła też mnogich zrazu nadzieja, jeśli nie pokojowego załatwienia sprawy, to przynajmniej rychłego poskromienia wichrzycieli, sądzono bowiem, że komuna paryzka nie ostoi się przed pociskami opinii publicznej i wojskom rządu oprzeć się nie zdoła, skoro ten naprawdę przeciw niej działać zacznie. Najprawdopodobniej byłoby to i nastąpiło, gdyby kierownicy ruchu, jak świadczą ostatnie uchwały komitetu czy rządu paryzkiego, nie byli apelowali do najbrudniejszych namiętności tłumów stolicy, tj. nie starali się wyzyskać przedewszystkiem owej niechęci proletaryatu ku klasom posiadającym, zapomocą której tyle już uskuteczniono zamachów i przewrotów. Takie tylko postępowanie pociągnęło te roje biednych i ciężką pracą na życie zarabiać przymuszonych ludzi, których olbrzymia stolica podostatkiem kryje w swojem łonie, i umożebniło, że potępiany przez wszystkich, podzielony na partye i zupełnie od reszty kraju odosobiony komitet, może obecnie działać przeciw rządowi wersalskiemu stoma tysiącami bagnetów.

Wobec takiego stanu rzeczy, jakoteż z przyczyny braku dokładnych z Paryża wiadomości, niewdzięcznąby było pracą zapuszczać się w jakiekolwiek kombinacye i przepowiednie. Nic łatwiejszego, jak pomylić się tu w rachubach i źle osądzić położenie. Nadmienić wszakże wypada, że nie czekając dalszego rozwoju rozpoczętej wojny domowej, wielu polityków przepowiada jej koniec sromotny, i na wypadek nawet, gdyby powstańcy zwyciężyli w początkach, żadnego dla nich powodzenia w dalszej przyszłości nie rokuje. Według ich widzenia rzeczy, położenie we Francyi jest takie, że restauracya monarchii stała się nietylko nieodzowną koniecznością, ale nawet jedynym ratunkiem.

W pierwszych chwilach ruchu, gdy zdawało się, że Paryżanie domagają się decentralizacyi, i tylko w celu uzyskania swobód gminnych rokosz przeciw zgromadzeniu narodowemu podnieśli, tutejsze niektóre dzienniki nie były przeciwne żądaniom komitetu, choć sposób w jaki je stawiał, potępiały. Dziś, gdy jawnem stało się, iż tu o wcale inną rzecz chodzi, że przywódzcom rokoszu chce się władzy i panowania, i że dopiąć tego zamierzają przez teroryzm, najskrajniejsze nawet organa szwajcarskiej demokracyi w ostrych słowach potępiają postępki wichrzycieli. Obecna komuna paryzka nie jest już dla nich niewinnym wyrazem oznaczającym gminę, lecz widzą w jej ogłoszeniu powstanie stolicy przeciw konstytucyi i prawom kraju, wyrzeczenie się głośne reszty Francyi, rzuconą prowincyom w twarz rękawicę czerwonej republiki. Jest ona dla nich teraz rewolucyą i teroryzmem, jawnem wypowiedzeniem, że Paryż uznaje tylko prawo do panowania, nie zaś obowiązek słuchania, i swoją wolę wyżej stawi nad wolę kraju, a jako taką, zowie ją despotyzmem w odmiennej formie, bo zastępuje tyranię jednego człowieka, tyranią całej gminy. Że zaś to wszystko przypomina we wielu punktach koniec wieku przeszłego, to i podobne jak wtedy przepowiadają dlań rozwiązanie. Wypadałoby więc z tego, że to co prawica sejmu chciała przygotować, stosunkowo powoli i o ile można legalnie, wichrzyciele paryzcy sprowadzą gwałtownie i po rozlewie krwi bratniej. Jużci dla Francyi nie wyszłoby to na dobre, bo nietylko że wojna domowa przyjęłaby obszerniejsze jak dotąd rozmiary, gdyż i reszta republikanów wstąpiłaby wtedy w szeregi powstańcze, ale i restauracya musiałaby się odbyć śród sroższych represaliów i bodaj czy nie przy pomocy bagnetów pruskich — co znowu świeże rzuciłoby nasienie nowych rokoszów i przewrotów.

Z Wersalu mamy wiadomości z 31 marca. Nie są one także pocieszające. Podczas gdy rząd paryzki, podzielony pono aż na trzy oddziały nie zbyt zgodne ze sobą (jakoto: radę gminną, komitet centralny i subkomitet zfederowanych batalionów gwardyi) i obradujący często tak burzliwie, że aż stołki lecą na głowy pojedynczych członków i policzki wzajemnie rozdzielane bywają, porucza rozmaitym komisyom stanowienie *de omni re scibili et quibusdam aliis*, w siedzibie Izby francuzkiej panuje nie mniejsze zamięszanie i chaos. Pojedyncze partye występują przeciw sobie z tą samą zajadłością co i dawniej, bo nie wszystkich członków monarchicznych udało się zjednać dla połączenia, o którem w przeszłym pisałem liście. Thiers ma cierpieć okropnie. Wyrzucają mu głośno już bezbarwność i nieświadomość tego, czego jąć się wypada, i oddalają się coraz więcej od niego. Odosobienie jego śród Izby z każdym dniem ma być widoczniejszem, a wpływ na umysły posłów coraz mniejszym. Rady wojenne odbywały się codziennie, lecz nie więcej zda się na nich postanawiano jak na posiedzeniach Izby. Ilekroć jenerał jaki żądał energicznego działania przeciw Paryżowi, tyleż razy Thiers miał występować przeciw temu, podając między innemi za powód niemożebność spuszczenia się na wojsko. Tego ostatniego naściągano wiele w okolice Wersalu, który przedstawia podobny widok, jak w dniach oblężenia Paryża. Kopią wały, wznoszą reduty, stawiają baterye, słowem przygotowują się do energicznego oporu. Śród ruchu wojennego zauważano wszakże wielką ilość syren paryzkich, krzątających się około żołnierzy jak motyle w celu namówienia ich do dezercyi na stronę komuny. Cztery franki dziennego żołdu ma być ową wędką, na którą łowią wielu szeregowców. Rząd, o którego zmianie codziennie kilka powstaje pogłosek, w wielkim naturalnie znajduje się kłopocie. Nietylko Paryż dokucza mu do żywego, ale i Prusacy nagabują codziennie o ścisłe dotrzymanie warunków pokoju. W przeciwnym razie grożą odebrać administracyę i rządy zajętych prowincyj i zająć Paryż. Wschodnie i północne forty uzbrojono też w tym celu strasznie, i tylko rozkazu z Berlina potrzeba, by rozpocząć nowe bombardowanie. Jeśli potwierdzą się wczorajsze depesze donoszące o zwycięztwie gwardyi paryzkiej, i z Wersalu, dokąd podążyć miała, jej nie odeprą, to wmięszania się Prusaków do zaburzeń niechybnie spodziewaćby się należało. A wtedy trzebaby Francuzom pożegnać się z wolnością i niepodległością, do której dojść łatwo i wtedy by mogli byli, gdyby sejm był uchwalił przywrócenie monarchii. Z Paryża do 150.000 osób już wyjechało, i liczba ta wzrosłaby znacznie, gdyby nie takie zachodziły przeszkody i trudności przy opuszczeniu miasta. Jak liczne stwierdzają doniesienia, pobyt w stolicy ma być nieznośnym. Nikt życia ani mienia nie jest pewny przed „pretoryanami“ komitetu, co jedzą, piją i odziewają się na koszt klas posiadających. Rewizye, aresztowania i egzekucye, na porządku są dziennym, a jeśli gilotyna nie funkcyonuje jeszcze na placach, to wyglądają jej z każdą godziną. Mało jest w Paryżu obywateli, coby nie przenosili zajęcia miasta przez Prusaków nad stan obecny.

Z powodu dzielnej obrony podczas oblężenia przepowiedział był Hugo, że historya uwieńczy Paryż gwiazdami, tak jak miasto to uwieńczyło kolumnę Strasburga kwiatami. Ciekawa też rzecz co wielki ten poeta a strasznie lichy polityk, myśli teraz o swoim oblubieńcu. Mówi on wprawdzie w przedmowie do Hernaniego, że w czasach rewolucyi wszelki ruch sprowadza postęp, że prawda i wolność mają tę wyborną właściwość, iż wszystko co robi się dla nich, i wszystko co robi się przeciw nim, zarówno do zwycięstwa im dopomaga. Wątpić jednak należy, i obecny rokosz Paryża miał sobie zasłużyć na nazwę protektora prawdy i wolności...

U nas odwróciła nowa *Zurychska Gazeta* na chwilę uwagę od wypadków paryskich zatrważającem doniesieniem o nowych jakichś zaburzeniach na *Aussersicht*, mających być tylko ciągiem dalszym znanych zamieszek z przed Tonhalle. Godzono według niéj na życie urzędnika zajętego śledztwem owych wypadków, chciano go spalić żywcem, ograbić itd. Pokazało się jednakże wczoraj, że była to tylko burda urządzona przez pijanych młokosów, co wracając późno do domu, postanowili odwidzić urzędnika i domagać się od niego, jako od nowożeńca, zwyczajami tutejszemi przepisanego podarunku. Pocieszną też minę robi organ naszych arystokratów odwołując swoją kaczkę.

Śledztwo Francuzów wmięszanych do nieporządków marcowych ukończone już. Sądzeni oni będą przez sąd wojenny, który rozpocznie rozprawę publiczną we wtorek po świętach. Obwinionych jest 9, czterech jednak będą musieli osądzić zaocznie, gdyż wyjechali już z Zurychu. Oskarżenie podnosi nieprawne obwinionych wtargnięcie do sali najętéj przez „zamknięte towarzystwo,“ gwałt publiczny objawiający się w wyłamaniu drzwi i udział w zaburzeniu, w którem raniono kilkoro ludzi. Postaram się być obecnym przy rozprawie i nie zaniecham donieść o rezultacie. Druga część śledztwa obejmująca obwinionych Szwajcarów jeszcze się ciągnie. Większą połowę jednak aresztowanych musiano już dla braku dowodów uwolnić.

Z internowanych pozostawało jeszcze z dniem 31 marca w rozmaitych szwajcarskich leczebnicach 1000 ludzi, którzy odesłani zostaną do Francyi w miarę wyzdrowienia.

Ministerstwo skarbu nadało posadę poborcy przy głównym urzędzie cłowym w Krakowie Franciszkowi Emilowi Ottowi, poborcy cłowemu w Brodach.

Wiedeń 7 kwietnia. W polityce wewnętrznéj austryackiéj zupełny na pozór spokój. Członkowie obudwu Izb Rady państwa rozjechali się już na święta, czynności parlamentarne przeto zostają w zawieszeniu aż do 18go kwietnia, albowiem w tym dniu dopiero zbierze się pierwsze posiedzenie Izby deputowanych po świętach. Ministerstwo jednak jak się zdaje pracuje, wnosząc bowiem z wiadomości w dziennikach wiedeńskich zamieszczanych ugoda z Polakami zbliżyłaby się ku końcowi, a rokowania z Czechami podjął podobno znów ponownie minister sprawiedliwości Dr Habietinek bawiący obecnie w Pradze. *Tagblatt* przynajmniéj donosi, że Dr Habietinek usiłuje zbliżyć się do żywiołów umiarkowanych, nawet i w kołach niemieckich, aby w ten sposób utworzyć nowe stronnictwo pośrednie. Zdaje się jednak, sądząc z dzienników czeskich, że minister natrafi w usiłowaniach swoich na takie trudności, które jeśli nie zwichną zupełnie, to z pewnością bardzo opóźnią wszelkie porozumieni. „Dotychczasowego postępowania rządu względem Czechów, pisze jeden z dzienników wiedeńskich, niepodobna ganić. Rząd okazuje im silną wolę i stanowcze działanie wraz z całą przychylnością do transakcyi. Postępowania to jedynie obiecuje dobry skutek u narodu, który trzyma się polityki t. z. realnéj w najdalszych jéj konsekwencyach, i tylko wtedy gotów ustąpić, jeśli się przekona, że się mu ustąpi tylko do pewnych granic, ale ani kroku więcéj“.

— Jak wiadomo puszczone być mają w obieg nowe banknoty na 5 złr.; formularz tychże już jest ułożony, a drukarnia rządowa rozpocznie już nie zadługo ich odbijanie, co ze względu na rysunek nowych banknotów potrwa dość długo, tak, że przed nowym rokiem nie będą puszczone w obieg.

— Kanclerz państwa hr. Beust pojechał do swej rodziny nad jezioro genewskie.

Pogląd na teatr wojny.

(Ciąg dalszy).

Wysłannik marszałka Bazaina jenerał Boyer, ktory tymczasem zrobił wycieczkę do Chislehurst, opuścił Wersal 20go października po odbytej kilkodniowej naradzie z naczelnem dowództwem pruskiem. Posłannictwo to pomimo że cel jego był dla domysłów przeźroczystym, osłaniało się tajemnicą tak pod względem właściwego przedmiotu, jak i rezultatu. Mówiono tylko, że Bazaine proponował kapitulacyę Metzu na zasadzie opuszczenia go przez załogę francuzką z bronią i z honorami wojskowemi. Jenerał angielski Burneside bawiący

---

ma, dla odmiany w „dramatach“ swoich staje się „patryotą niemieckim.“ Jakiś awanturnik powracający z Francyi śpiewa piosnki pełne ironii o klęskach Austryi i Francyi. Główną zaletą sztuki wobec galeryi jest wyszydzenie narodowości czeskiéj, zostające w związku z obecnem ministerstwem niby „czeskiem.“

Przykłady podobnie zepsutego smaku odrazą przyjmują. Niczem zresztą jest ów „syn stracony“ Berga wobec „córki straconej“, jaką tu onegdaj pochowano. Któż przed laty we Wiedniu nie czuł „damy z fiołkami“ (*Die Veilchendame*). Panna Helena Stellwag von Carion przed 12 laty olśniewała cały Wiedeń wdziękami swemi. Możni i idealiści, starsi i młodzi łaknęli jej wzroku. Urok jej piękności był tak potężnym, że najwięksi dostojnicy uginali czoło przed panną Heleną Stellwag von Carion. Kiedy „dama z fiołkami“ się pojawiała w teatrze, cała publiczność jakby we wschodzące słońce wpatrywała się w jej oczy; „dama z fiołkami“ — jak ją nazywano, ponieważ zawsze nosiła w ręku bukiet fiołków, mogłaby — gdyby nie była tak prędko i tak okropnie życie skończyła — jakiemu Sue lub Dumasowi dostarczyć materyału do niejednego romansu, do niejednej powieści. „Dama z fiołkami“ była kobietą cudnie piękną, wybornego serca, namiętną i próżną. Matka ją za młodu odumarła. Ojciec, który przed dwoma laty zakończył życie, brat znanego okulisty tutejszego profesora Stellwag von Carion, był kasyerem Zakonu rycerzy niemieckich, człowiek najlepszych przymiotów. Córkę ubóstwiał nadewszystko. Panna Helena prowadziła mu księgi kasowe. Nagle pokazał się ubytek 30,000 złr. z kasy Zakonu rycerzy niemieckich. Córka okradła ojca i Zakon. Dostała się do więzienia, było to przed 7miu laty. Pożyczała tylko z kasy Zakonu pieniędzy — jak mówiła przed sądem — dla pokrycia długów mniej zamożnych jej wielbicieli. „Mniemałam — rzekła — „że łatwo mi będzie otrzymać napowrót pieniądze od tych znajomych, co opływają w bogactwach; — omyliłam się.“ Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych; wymieniła podobno przed sądem osoby bardzo wysoko stojące. Skazano ją na 5 lat. I zapomniał o „damie z fiołkami“ Wiedeń, a najpierw o niej zapomnieli jej dawni wielbiciele. Panna Stellwag pieniędzmi wziętemi z kasy ojca, płaciła długi wielbicieli swoich, szczęśliwa, jeśli się jej kłaniali na publicznych miejscach. Po upływie 5 lat „dama z fiołkami“ wyszła złamana z więzienia. Był to już tylko wynędzniały szkielet. Ojciec ją wziął do siebie, lecz wnet umarł. Rodzina o niej ani wiedzieć nie chciała. Ubóstwiana niegdyś przez cały Wiedeń „dama z fiołkami“ żebrać poczęła. Gdy bieda bardzo dokuczała, kradła rzeczy w wartości kilku lub kilkunastu złr. Nikt jéj ręki nie podawał. Przed rokiem sąd ją powtórnie skazał na 4 miesiące za kradzież 25iu złr., prawie tyle, ile jeden z jej dawnych wielbicieli na śniadanie wydaje. I zupełnie było cicho i glucho o niej. Kilka tygodni temu pojawiła się w sądzie kobieta, na wpół obłąkana, odarta z odziezy, łachmanami pokryta, zziębła i wygłodniała, oddała się sama w ręce sprawiedliwości, mówiąc, że popełniła z głodu kradzież. Zapytana przez sędziego o nazwisko, rzekła: „Helena Stellwag von Carion. Wnet zachorowała; oddano ją do szpitala więziennego. Tam umarła w zeszłą sobotę; we wtorek złożono ją do grobu na cmentarzu *Währing*. Jakaś nieznajoma kobieta włożyła do trumny jej bukiet z świeżych „fiołków“. W ostatnich dniach opiekowali się nią z prawdziwą miłością lekarz i ksiądz więzienny. Ostatni ani na chwilę jej nie opuszczał i ze łzami w oczach opowiadał, że rzadko kiedy los nieszczęśliwego człowieka takim bólem go przejmował, jak los „damy fiołkowej.“ Niewdzięczność jej znajomych i wielbicieli, których zmarła obsypywała dobrodziejstwami, maże po części winę „damy z fiołkami“. Za trumną jej oprócz księdza nikt nie szedł na cmentarz.... Liczyła lat 32.

Zakończę zabawniejszym przedmiotem. Dwa pisma humorystyczne *Floh* i *Bombe* jakby na wyścigi idąc ze sobą, zamieściły jako obraz tytułowy w ostatnim numerze fotografię księżnej Leontyny Fürstenberg i księżnej Pauliny Metternich. Kto jest księżna Leontyna? zapytują czytelnicy. Księżna Fürstenberg jest jedną z najpiękniejszych kobiet w Wiedniu. Gdy bronią jej jest piękność, ks. Paulina Metternich walczy rozumem i dowcipem. Wawrzyny ostatniej, nie dały spać pierwszej. Ks. Leontyna wystąpiła do walki z ks. Pauliną — w teatrze amatorskim, u ks. Auersperga i pokonała ją pięknością swoją: *venit — vidit!* zajmuje całą stronnicę w *Floh* bardzo udaną fotografią swoją. Natomiast zlitowała się *Die Bombe* nad ks. Pauliną i podaje małżonkę „dyplomaty“ austryackiego w Paryżu czytelnikom jako artykuł wstępny. Ks. Paulinę spotkała jeszcze inna niespodzianka. Ks. Paulina (z domu hrabianka Szandor) urodziła się d. 26 lutego roku... (tego się nie mówi i nie pisze), a zatem w tym samym dniu, kiedy p. Schmerling uszczęśliwił ludy austryackie „lutówką“ tj. konstytucyę lutową. Kanclerz hr. Beust, który nietylko piękne noty dyplomatyczne, ale i piękne wiersze umie pisać, skorzystał z tej samej daty urodzenia ks. Pauliny i konstytucyi lutowej przez Niemców tak lubionej (tj. konstytucyi) i napisał w imienniku pierwszej, (tj. księżnej) w dniu jej urodzin co następuje:

Beide geboren in gleichen Schmerzen.
Die Deutschen tragen die Eine;
Wir Alle die Andere im Herzen.

Leonard Chodźko.

(Dokończenie.)

Około r. 1835 najważniejszem dziełem Chodźki była „Polska malownicza.“ Pierwszy tom wyszedł pod dyrekcyą Grabowskiego. Dwa drugie tomy sam Chodźko wydawał. A te zawierają bardzo ważne artykuły, które dały poznać najlepiej Polskę Francuzom tak pod względem historyi, literatury, sztuk pięknych, jako też i geologii, industryi, obyczajów i pomników. Tytuł francuski edycyi L. Chodźki jest następnjący: *Pologne, historique, littéraire, monumentale, pittoresque et illustrée, ornée de 160 gravsues sur acier, Paris, 1835—1847 trois volumes, gr. in 8vo.*

Po rewolucyi 1848 r., która przerwała wydawnictwo *) Ch. przygotował: *Pologne encyclopedique, de 543 à 1849.* Potem, *Tableau statistique de la Pologne de 1772, à 1852, Paris.*

W następujących latach wyszły karty: *jeograficzne, chronologiczne, statystyczne itd.* w liczbie czterech. Oprócz tych: *Carte géographique, statistique et routière de la Pologne en 1772 — 1865* bardzo dokładnie wykończona, dedykowana Lelewelowi, i *Atlas de sept partages de la Pologne,* en 1772, 1793, 1795, 1807, 1809, 1815, 1846; *Paris* (*grand in folio*).

Wspomnieć tu należy mały tomik wyszły pod dyrekcyą Chodźki, nieco wcześniej, pod tytułem: *Esquises Polonaises, ou fragmens et traits détachés pour servir à l'histoire de Pologne actuelle Par une Polonaise. Paris, chez Hector Bossange, quai Voltaire Nr. 11 1831—33 avec Catalogue de publications relatives à la révolution de Pologne.* Około r. 1856 wydał Chodźko *Historyę Turcyi*, a później Genealogię książąt na Kozielsku Ogińskich i familii Rawiczów-Ostrowskich 1858 r.

Dotąd Chodźko osiadły w Paryżu pisał w języku francuskim, mając na celu obeznanie innych narodów z Polską, którą nasi niprzyjaciele czernili i trzymali w zapomnieniu.

Powiększał także materyały do swego zbioru, który ma zawierać prawdziwe skarby. Mając oddawna już napisaną historyę Kościuszki po polsku, zrobił z niej wyjątek i udzielił go do dzieła pod tytułem: *Żywoty narodowe* (Usque ad finem). Ta broszura, pierwsza w języku polskim, wyszła z innemi wydanemi przez *Młode pokolenie polskie* w r. 1859. Nie należy także zapomnać tu o karcie: *Des pays Slavo-polonis aux VIII et IX siècles avant l'envahissement des Warégues et des Allemands; Paris 18613.* Równie też wyszła jednocześnie karta: *Des Etats de la République de Pologne, aux XVI et XVII siècle avec le texte du traité de Polanow, en 1634, entre la Pologne et la Moskovie.*

W r. 1861 wydał Chodźko po francusku opisanie mordów galicyjskich pod tytułem: *Massacres de Galicie et Krakovie confisquée par l'Autriche 1846, Paris, 1861.* Przynił się też wiele nasz rodak do zbioru traktatów: *Recueil de traités, conventions etc. sur la Pologne de 1762 à 1862, Paris.*

W czasie prześladowania duchowieństwa polskiego przez Moskali, kiedy Papież upominał się o religię katolicką w Polsce, Chodźko wydał życie Metropolity Cieciszowskiego po francusku pod tytułem: *Un Eêque polonais. Le Metropolitain Kasimir-Gaspard, Colonna Cieciszowski, et son temps 1745—1831; 1866.* Tegoż roku wyszła: *Histoire populaire de la Pologne de 550 à 1865. La premiere edition a paru en 1855, la quatorzième en 1865; Paris gr. in 8vo avec gravures à 2 fr. Le format in 18 sans gravures, 3 francs.*

Ostatnie dzieło niedokończone jest życie Tomasza Ostrowskiego po polsku, które śmierć przerwała.

Oprócz tych dzieł wydanych, biblioteka Leonarda Chodźki zawiera wiele dzieł jego w rękopismach. Życzeniem jest wielu znawców, aby ten zbiór aktów, *et Pièces officieles* mógł być zachowany od zguby, i aby mógł kiedy służyć na użytek narodu polskiego. L. Chodźko nie tylko, że był szperaczem, ale miał instynkt do wynalezienia dat prawdziwych. Pamięć jego tak była pewna, że w najzawikłańszych kwestyach historycznych, zachował on rok i dzień tak najmniejszych, jak największych zdarzeń politycznych. Wszyscy ci, co go znali w Paryżu, mogą dać to świadectwo, że mnóstwo najdrobniejszych szczegółów wiedział z historyi polskej. A jeżeli nie był wielki polityk i nie górował w stylu, był za to sumiennym pisarzem, i przez całe życie swoje szedł prostą i nieskażoną drogą.

Wojciech Sowiński.

*) Podczas ministeryum Salwandego, Chodźko starał się o miejsce w ministeryum oświecenia, ale trudno było, bo nie był jeszcze naturalizowany, aż dopiero później hr. de Falloux umieścił go przy Sorbonie bibliotekarzem, którą posadę Chodźko aż do śmierci zachował.

wówczas w głównej kwaterze pośredniczył między stronami spornemi w układach, radząc, aby kapitulacya Metzu użytą została za punkt wyjścia przedugodnych warunków pokoju, lecz rząd paryzki trwając przy zasadzie nieprzystawania na żadne ustąpienia terytoryalne wręcz się temu sprzeciwił.

Katastrofa, jaką przeczuwano, jakiej się lękano, nastąpiła rychlej niż nawet przypuszczać było można. W d. 27 października poddał marszałek Bazaine Metz na łaskę i nie łaskę. Trzech marszałków (Bazaine, Leboeuf i Canrobert), prócz tego 27 jenerałów, 173,000 podoficerów i żołnierzy, między którymi przeszło 30,000 chorych, dostało się do niewoli. Prusacy zabrali 4000 dział największego wagomiaru, 100,000 chessepotów, wiele dział gwintowanych i kartaczownic, a nadto 50 milionów franków pozostałych w kasie wojskowej. Obsaczenie w Metz armii Bazaina trwało 70 dni.

Co właściwie skłoniło marszałka Bazaina do poddania się w chwili, kiedy właśnie Francya poczęła się krzepić i nieprzyjacielowi coraz trudniejsze przygotowywać zadanie, nierozwiązaną dotąd jest zagadką. Fakt tak olbrzymią ciężący wagą na losach Francyi, odbił się belesnem echem posądzeń o zdradę niemniej w kraju jak zagranicą. Zarzuty i obrona zarówno nie przedstawiały niewzruszonej podstawy. Więcej jednak w każdym razie zestawienie owych sprzecznych wniosków przemawiało przeciw Bazainowi jak na jego korzyść.

Zdrady, jak braną bywa w zwykłem pojęciu, to jest zdrady opartej na przekupstwie, przypuszczać trudno, w takim bowiem razie mógłby marszałek najprzód wynagrodzić się za ten niecny czyn owemi 50 milionami, które pozostawił w kasie. Lecz jeżeli rzeczywiście była zdrada, to miała cechę polityczną i wynikała z przekonań. Wiadomo że marszałek Bazaine był imperyalistą, a do tego człowiekiem dumnym nie znoszącym żadnej nad sobą wyższości, żadnej władzy. Po upadku Napoleona Bazaine nie uznał rzeczypospolitej i niechciał się poddać jej rozkazom, a przełamawszy obręcz oblężenia, musiałby wejść pod jej juryzdykcyę. Zresztą narady z p. Regner i wysłanie jenerała Boyera do Wersalu i Anglii, świadczą że krok jego był skutkiem bonapartystowskich konszachtów.

Biorąc rzecz ściśle, nic nie zmuszało w owej chwili marszałka Bazaina do natychmiastowej kapitulacyi; brak żywności nie dał się bowiem jeszcze do tego stopnia uczuwać, ażeby nie można było przez jakiś czas przeciągnąć obrony. Jeżeli wyczerpywały się zapasy amunicyi, to miejscowe fabryki mogły jej podostatkiem dostarczyć. Zresztą gdyby Bazainowi zależało było na przebiciu się przez obręcz oblężenia, nie powinien był przeszło dwa miesiące wyczekiwać, aż zabraknie koni do pociągów i dział. Również jak w pierwszej chwili po bitwie 18go sierpnia, tak i później mógł on był śmiałym marszem choćby z poświęceniem części wojska wydostać się po za linie nieprzyjacielskie; niepodobna bowiem rozumowo przypuścić, aby 130,000 bitnego wojska regularnego niemogło się przedrzeć przez armię 200-tysiączną, rozwleczoną na wielkiej przestrzeni i nie mogącą się dość szybko skupić, aby impetyczne natarcie powstrzymać, a tem mniej ścigać zwarte kolumny zrezygnowanych hufców.

Co zdziałać może stanowcza energia i niezłomna odwaga, świetny tego złożył dowód w d. 1 września pod Sedanem 3ci pułk zuawów, który w trudniejszych może okolicznościach niż te w jakich się znajdowała armia w Metz, bo w chwili kiedy się już armia Mac-Mahona poddawała, rzucił się na przebój i straciwszy przeszło połowę swych ludzi, zresztą wyswobodzić się zdołał z żelaznych kleszców nieprzyjacielskiego okrążenia i stanął w 300 ludzi w Paryżu. Pierwszy to przykład w historyi, aby armie krociowe dawały się jak stado owiec zegnanych w jedną gromadę, brać po jednemu i gonić w dalekie strony.

Zaraz w dniu następnym po poddaniu się Metzu, król Wilhelm uradowany rezultatem wojny, która w ciągu dwóch miesięcy pozbawiła przeciwnika trzechkroć stotysięcznej armii i ogromnych zasobów wojennych, nadał jenerałowi Moltkemu jako autorowi planów wojennych tytuł hrabiego, a królewiczowi Fryderykowi i księciu Fryderykowi Karolowi, jako naczelnym wodzom armij, które się tak świetnie odznaczyły, godność marszałków, poraz pierwszy w prowadzoną w użycie w Prusach.

Po każdej wielkiej klęsce wojennej konwulsyjny spazm boleści poruszał część ludności Paryża i objawiał się rozruchami. Tak było po katastrofie Sedańskiej, tak po poddaniu się Strasburga, tak w końcu po kapitulacyi Metzu. W d. 1szym listopada zwolennicy stronnictwa ultraradykalnego w Paryżu obsadzili ratusz i zamierzyli utworzyć komunę. Flourens kierował ruchem. Chciano zmusić rząd do abdykacyi, a ktoś nieznajomy wystąpiwszy z pomiędzy tłumu ogłosił ustąpienie rządu narodowego. Picard uszedłszy z ratusza przedsięwziął właściwe środki, aby urządzić opór; nakazał bić w bębny dla zwołania gwardyi narodowej, zajął zbrojnie drukarnią narodową, zabronił drukować odezw i wezwał ministerstwo do przybrania postawy obronnej. Admirałowie Nourry la Roncière i Chauley oddali się pod rozkazy Picarda. Około północy bataliony gwardyi narodowej ruchomej udały się ku ratuszowi, gdzie Favre, Simon i Garnier Pagés trzymani byli w zamknięciu. Favre odrzucił podanie się do dymisyi i oświadczył, że mandat swój otrzymał od ludu i ustąpi tylko przed rządem prawnie wybranym. Powstańcy wezwali Flourensa, aby wysłał członków rządu do Vincennes. Kampania gwardyi ruchomej wpadła do ratusza i wyparła powstańców, którzy na wyższych piątrach szukali schronienia. Liczne bataliony okazały się przed ratuszem wołając „niech żyje rzecz pospolita! niech żyje Trochu!" Pochwytano powstańców i rozbroiwszy ich zamknięto w piwnicach. Porządek przywrócono bez rozlewu krwi.

Równocześnie z otrzymaniem wiadomości o kapitulacyi Metzu udał się był do Wersalu Thiers, wróciwszy z swej bezowocnej podróży dyplomatycznej po stolicach wielkich państw europejskich. Miał on sobie tym razem poleconem od rządu Paryzkiego raz jeszcze poruszyć kwestyę rozejmu i ułożyć z hr. Bismarkiem warunki. Przyjęty z razu uprzejmie przez kanclerza Związku niemieckiego, Thiers był już po kilkodniowych naradach na drodze porozumienia się w głównej kwestyi, kiedy nadeszła wiadomość o rozruchach w Paryżu. Hr. Bismarsk zmienił natychmiast ton pojednawczy; zezwolił on wprawdzie na podstawie utrzymania *stotus quo* wojskowego na uskutecznienie wyborów w częściach kraju zajętych przez wojska niemieckie, lecz żądał oddania na czas rozejmu w ręce niemieckie najgłówniejszego fortu: Mont-Valerien, i pod tym tylko warunkiem przystawał na możebność zaopatrywania miasta w żywność. Thiers nie mógł brać tak stanowczej decyzyi na swoją odpowiedzialność i udał się w d. 7 listopada na linię forpoczt dla rozmówienia się stanowczego z Favrem i jenerałem Trochu. Od obu tych reprezentantów rządu otrzymał Thiers w imieniu ogółu ministerstwa, polecenie zerwania natychmiast układów.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 kwietnia. Pogoda sprzyja odwiedzaniu Grobów. Panuje też przez te dwa dni przedświąteczne ruch świąteczny na mieście.

— Otrzymaliśmy od p. F. Paszkowskiego nadesłane mu przez p. Ignacego Kopczyńskiego ze Zbaraża złr. 20 dla rodziny po jenerale hr. Hauke-Bossaku.

— Dla Sióstr Miłosierdzia w Paryżu nadesłał nam X. Bogucki proboszcza w Olesku złr. 20; X. Ziołkowski kapucyn złr. 1.

— Przez oba dni świąt Wielkanocnych otwartą będzie wystawa sztuk pięknych, aby ułatwić zwiedzanie jej osobom mającym mało czasu wolnego w dni powszednie.

Przybyły właśnie na wystawę: X. Kordecki broniący Częstochowy, Walerego Eliasza; widok Babiej Góry, Schouppego; Uwolnienie brańców z niewoli tatarskiej, Henryka Pillatego; Jezioro Wallenstaedt w Szwajcaryi, Swierzewskiego; Chłopiec strzelający z klucza, Józefy Geppertownej; mężczyzna na koniu i portret niewieści, Jaroszyńskiego; „Przyjemności lata" Scönherra z Drezna.

— W Muzeum Techniczno-przemysłowem krakowskiem wykłady dla kobiet rozpoczną się na nowo po Świętach na Wydziałach sztuk pięknych i nauk przyrodniczych we środę, a na wydziale Nauk histroryczno-literackich we czwartek. Wykłady dla mężczyzn na wydziale nauk handlowych rozpoczną się w przyszły poniedziałek d. 17 kwietnia. Wykłady popularne niedzielne nie odbędą się w oba dni świąt Wielkiejnocy, lecz rozpoczną się na nowo w Przewodnią niedzielę d. 16 kwietnia.

— Począwszy od drugiego święta Wielkiej Nocy rozstawione będą doróżki jednokonne w ten sposób, że naprzeciw hotelu Drezdeńskiego stać będzie 8 doróżek, 8 naprzeciw Krzysztoforów, 4 na placu Ś. Ducha naprzeciw hotelu Pollera, 3 na placu Franciszkańskim naprzeciw ratusza, 3 na Stradomiu naprzeciw urzędu cłowego. Doróżki parokonne pozostaną na dawnych stanowiskach, naprzeciw Szarej kamienicy i na placu Dominikańskim.

— Magistrat krakowski podobnie jak w latach poprzednich, tak i w roku bieżącym zarządził przegląd ozdobnego pieczywa wielkanocnego po tutejszych cukierniach. Przegląd ten odbył się w obecności Radzcy miejskiego p. Aleksandrowicza chemika, który podejrzane o szkodliwość zdrowiu przedmioty badał chemicznie. Wskutku tego, w kilku tylko cukierniach niektóre wyroby z cukru pomalowane były barwami szkodliwemi, które polecono natychmiast usunąć. Do takich należały głównie baranki z cukru różnej wielkości, na podstawach cukrowych, malowanych barwą zieloną jaskrawą, w której skład wchodzi miedź i arszenik. Baranki te nie były wyrobem cukierników naszych, lecz sprowadzono je z fabryk wiedeńskich. Pokazuje się więc, że Magistrat tutejszy lepiej czuwa nad bezpieczeństwem mieszkańców, niż odpowiednia władza w Wiedniu. Podajemy dla tego o tem wiadomość, aby ostrzedz kupujących, iżby dawali baczność na cukry zabarwiane żywemi barwami, szczególniej żółtemi i zielonemi, zwłaszcza przez wzgląd na dzieci, które najwięcej mają pociągu do cukrów kolorowych, a nieraz smutne z tego wynikają następstwa chorób lub śmierci, których przyczyny częstestokroć lekarz nie odgaduje. Już przed parą laty zabierano przekupkom cukierki zabarwione metalicznemi farbami. Również należałoby rozciągnąć baczność na papierowe obicia pokojowe. Wiemy o wypadku zachorowania dziecka, które żuło zielony papier zaprawiony arszenikiem, i tylko przypadkowo lekarz dostrzegłszy ów papier, odgadł przyczynę choroby.

— We wtorek odbędzie się w Wieliczce zjazd członków krakowskiego Towarzystwa Pedagogicznego. Do programu zjazdu należy także zwiedzenie salin. Komitet zaprasza także do tej wycieczki publiczność. Pociąg do Wieliczki odchodzi z Krakowa rano o godz. $8\frac{1}{2}$.

— P. J. I. Kraszewski nadesłał w darze do zbioru archeologicznego Uniwersytetu Jagielllońskiego, piękny całkowity naramiennik (złożony z jedenastu obręczy bronzowych), oraz pięć kół bronzowych, do ozdoby stroju służących wszystko z wykopaliska w Prusach Zachodnich, w okolicy Buchwałdu i Telkowic w majątku p. Teodora Donimirskiego. Zabytki te znaleziono przy popielnicy glinianej i obok bronzowego naczynia.

— W dniu 22 marca b. r. zmarł w Lesku Ignacy Mamczyński, krakowianin, Dr medycyny i chirurgii, magister położnictwa, lekarz powiatowy, przeżywszy lat 36.

— *Kraj* pisze o przytrzymaniu na Podgórzu pewnego dyurnisty z Krakowa przebranego za kominiarza. Nie jest to jednak dyurnista z Krakowa, lecz były dyurnista B. z Niepołomic, jak o tem dziś tydzień donieśliśmy.

— *Gaz. Lwowska* donosi, że w Werbiżu w powiecie Rudeckim pięciu włościan zamordowało d. 2 kwietnia Roberta Tomickiego, byłego mandataryusza a następnie aktuaryusza pensyonowanego.

— Panna Marya Mecenseffy, krakowianka, która wróciwszy niedawno z Warszawy, gdzie dawała koncert i najlepsze znalazła przyjęcie, wyjechała do Czerniowiec, i występowała tam w pierwszym koncercie d. 3 bm. *Gazeta Czerniowiecka* z wielkiemi pochwałami wyraża się o artystce, której głos miękki, melodyjny i sympatyczny obok wybornej szkoły, stawia ją w rzędzie pierwszych śpiewaczek. Spiewała w tym koncercie aryę „Afrykanki", dwie pieśni Szumana, a trzecią na powszechne żądanie, walc Arditlego L'Estasi i mazurek Chopina „Czyjaż wina?" Publiczność zapełniła salę i obsypała artystkę oklaskami i wieńcami. Zaraz po świętach panna Mecenseffy daje w Czczerniowcach drugi koncert.

— Wyszedł siódmy poszyt *Przeglądu Lwowskiego* z 1go kwietnia zawiera następujące artykuły: „Moderatyzm" przez X. Z. G.; — „Od redakcyi" (z powodu artykułu p. Szujskiego) X. Edward Podowski; — „Kodeksa dyplomatyczne (dok.) X. Ign. Polkowski; — „Z czasów Józefińskich" (dok.) W. Ł.; — X. Wiktor Ożarowski" (Portrety pośmiertne) hr. Z. L. Dębicki; — „Karta wspomnień" Berlicza Sasa; — „Typy i figury z komedyi życia codziennego" (c. d.); — „Karyerowicz polityczny"; — „Zapiski historyczno-archeologiczne": (Wiązania — pierścienie) — przez Dr Skzydylkę; — „Kronika Krakowska" przez J. F.; — „Notatki literacko-bibliograficzne".

— Gazety londyńskie bardzo wysoko stawiają obraz Gierymskiego na wystawie przy ulicy Pall-mall, któremu naznaczają drugie miejsce między obrazami tam zawieszonemi. Obraz jego przedstawia oddział kawaleryi narodowej w pochodzie. Żołnierze i konie nie mają tam postawy wymustrowanej tak ulubionej przez służbistów i zwolenników parad, lecz w ruchach ich pełno życia i prawdy, a twardy i groźny wyraz twarzy jeźdźców świadczy, iż idą bić się a nie odbywać popis. Niemniej pod względem techniki przyznają temu obrazowi wiele zalet.

— **Nowy Sącz** 5go kwietnia.

(*X. Y.*) Tutejsza młodzież gimnazyalna szlachetnym powodowana popędem przyłożenia się do wsparcia nieszczęśliwych rodaków na zachodzie, urządziła w d. 19 marca przedstawienie amatorskie złożone z 2 komedyj: „Niebezpieczny człowiek" i „Trójka hultajska". Udział w tem przedstawieniu brali pp. Bork., Chmur., Kwiatk., Sławik. Główny implus tej pożytecznej myśli dał X. proboszcz Matusiński i X. Wikary miejscowy, którzy dwukrotnie z ambony przedstawili smutny stan ziomków naszych za granicą z powodu wojny i obowiązek chrześcianski niesienia nieszczęśliwym pomocy. O rezultacie materyalnym doniesie wam zapewne zacny motor tej pożytecznej zabawy.

— Nr 299 *Kłosów* zawiera: „Dziedziniec domu Nr 523 przy ulicy Podwale" przez R. (z ryciną); — „Postąpiłem prawnie" powieść przez Waleryę Marennę Morzkowską (ciąg dalszy); — „Teatr" przez F. H. L. (dok.); — „Straż ogniowa miasta Warszawy" przez R. (z rycinami): „Przegląd straży ogniowej na Placu saskim; Oddział 1szy straży ogniowej jadący do pożaru przez ulicę Senatorską; Kazimierz Rutkowski feldwebel straży ogniowej"; — „Korale" dumka kozacza Wł. Syrokomli (z ryciną); — „Słówko wstępne do trzech pieśni Odyssei Homera" przekładu Lucyana Siemieńskiego przez F. H. L. (c. d.); — „Korespondencye": ze Lwowa (dok.), z Drezna; — „Hamlet" trajedya Szekspira, prelekcya publiczna przez F. H. L.; — „Listy" T. T. Jeża; — „Pokłosie" przez Edwarda Lubowskiego; — „Rodzina Hohensteinów" romans Fryderyka Spielhagena przełożył J. Pracki (c. d.); — „Przegląd polityczny".

— Sławny fabrykant Dollfus w Mulhouse, który od pradziada prowadzi tam przędzalnię i farbiernię, ogłosił po pismach publicznych, że z wszystkiemi maszynami, towarami i robotnikami, wraz z rodzinami ich przeniesie się do departamentu Haute Garonne. Ponieważ Dollfus zatrudnia 6,000 robotników, przeto ta nowoczesna wędrówka pozbawiłaby miasto Mulhouse kilkunastu tysięcy ludzi, nieliczące strat, jakieby inni mieszkańcy ponieśli z tego ubytku kilkunastu tysięcy producentów. Mulhuzie wykluczonej z Francyi, zagraża upadek.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— W poniedziałek dnia 10 kwietnia, *Pan Prezydent miasta Krakowa w kłopotach*, obrazek sceniczny w 2ch aktach przez Józefa Narzymskiego i *Album* komedya w 1ym akcie z niemieckiego przez M. Steina, przełożył Mieczysław Chrzanowski. — We wtorek dnia 11 kwietnia, po raz drugi tożsamo.

— Dnia 7 kwietnia pogoda; termometr od — 1°.8 doszedł do + 6°.8 R. Barometr zwolna opada; o godzinie 6ej rano dnia 8go kwietnia wysokość jego była 330'''.65, termometru — 0°.8 R. Wiatr zachodni spokojny.

— W niedzielę dnia 9 kwietnia (Pierwsze Święto Wielkanocne), *Zmartwychwstanie Pańskie* i Śej Maryi Egipcyanki pokutnicy; w poniedziałek dnia 10 kwietnia (Drugie Święto), Śgo Ezechiela proroka męczennika; we wtorek dnia 11 kwietnia, Śgo Leona Igo papieża wyznawcy.

Przyjechali do Krakowa od 7go do 8go kwieinia.

HOTEL POLLERA: Godlewski z Kongresówki, Karol Jaruchowski z Granicy, Jugenfein z Baczyc, Kubala z Byszyna, Czukel z Pesztu, hr. Łosiowa z Litwy, Serich kupiec z Prus, Simons kupiec z Wiednia, Michałowski właściciel dóbr z Łuczyc, Stanisław Żaba właśc. dóbr z Galicyi, Szaszkiewicz właś. dóbr z Galicyi, hr. Scypio właśc. dóbr z Warszawy, Prozors z Jeny, Dreifert z Berlina, Schaupensteiner z Rumunii, Degré Dr praw z Jas, Antoni Roguski właśc. dóbr z Podola, Ziołecki kupiec z Wrocławia, Gustaw Loin ze Lwowa, Leo kapitan z Wieliczki, Kornel Greszel z Tenczynka, Albert profesor z Węgier, Omecińska z Berna, Prokopczyc z Biały, Dr Bugajski z Kongresówki, Henryk Różański z Pobiednika, F. Schotz z Jaworznia, Józef Lgocki wł. dóbr z Galicyi, Faschingban kupiec z Mistku, Koziar kupiec z Mistku, Chotomski inżynier z Włoch.

HOTEL DREZDENSKI: Ludwik Lipiński z Warszawy, Władysław Lipiński z Warszawy, Ksawery Pilatti artysta malarz z Warszawy, Z. W. Dąbrowski inżynier z Paryża, Aleksander Michaud z żoną redaktor z Warszawy, Karol Köllichen z Warszawy.

HOTEL SASKI: Zofia Urbańska właśc. dóbr z Rymanowa, Stanisław Chodorowski inżynier z Kiszeniewa, Barbara Stojowska właśc. dóbr z Tarnowa, Władysław Dąmbski właściciel dóbr z Wojnicza, Henryk Bielański właś. dóbr z Siar.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowy Sącz 3go kwietnia.

Pszenica 5·35, żyto 3·90, jęczmień 2·35, owies 2·10, groch 5·75, ziemniaki 1·60, słoma 1·—, siano 1·80, drzewo twarde 8·50, miękie 5·50, funt masła —·50, mas okowity —·50·

Kęty 3go kwietnia.

Żyto 3·75, jęczmień 3·—, owies 1·90, ziemniaki 1·35, siano 1·80, konicz 2·—, słoma 1·15, drzewo twarde 8·32, miękie 5.40, kopa jaj 1·—, masa masła 1·50, funt mięsa 20 cent.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 5 kwietnia. Położenie militarne nie zmienione, a polityczne groźne. Jakóbini odnieśli przewagę. Umysły są strwożne. *Cri du Peuple* donosi: Delegacya Komitetu centralnego udała się wczoraj do Komuny i żądała, aby ją przydzielono do boku ministra wojny, ze względu na trudność położenia.

Paryż 6 kwietnia. *Journal officiel* ogłasza dekret, który nakazuje aresztować i pod sąd stawiać wszystkie osoby podejrzane o związki z rządem wersalskim. Zarazem ustanowiony jest sąd przysięgłych mający w 48 godzinach wyroki wydawać; oskarżeni będą uważani za „zakładników ludu paryskiego," a za każdego zwolennika Komuny ukaranego śmiercią, ma być straconych trzech zakładników, na których los padnie.

Paryż 6 kwietnia. Dekret powołujący pod broń wszystkich nieżonatych, wywołał wielkie przerażenie. Już teraz przemocą wyprowadzają z domów gwardzistów narodowych do służby w polu. Gwardya Komuny nie wypuszcza na dworcach kolei wszystkich ludzi zdolnych do broni. Wychodźtwo z miasta zwiększa się ciągle. Krąży wieść o zamachu stanu w Paryżu. Delescluze, Pyat i Blanqui utworzyliby triumwirat. Dążą oni do pojednania i chcą, aby wysłano do Wersalu delegatów. *La Vérité* pisze: Thiers odwiedzał wczoraj rannych i rozdawał między nich krzyże legii honorowej i medale wojskowe. W liczbie jeńców przystawionych do Wersalu znajdują się także kryminaliści i skazańcy wojskowi. Wielka liczba protestacyj, nawet od członków Komuny, została wniesioną z powodu kroków przeciw dziennikom.

Paryż 6 kwietnia. po połud. Rząd rokoszanów zrobił dziś demonstracyę, aby na lud sprawić wrażenie. Niesiono zwłoki sześciu gwardzistów narodowych w otwartych trumnach po bulwarach środka miasta. 6000 gwardzistów postępowało w pochodzie pogrzebowym. Publiczność zachowała się zimno. Sam Paryż jest spokojny.

Wersal 5 kwietnia. Jenerał Espivent telegrafował dziś w południe z Marsylii: Odbyłem wjazd do miasta z całem wojskiem, i przyjmowano mię wieloma radosnemi okrzykami. Stanąłem kwaterą w prefekturze. Delegaci komitetu rewolucyjnego opuścili miasto wczoraj wieczór pojedynczo; jeneralny prokurator trybunału w Aix wydaje za nimi listy gończe po całej Francyi. Wziąłem 500 jeńców, których odesłałem do zamku Iff. W tej chwili spokojnie w Marsylii.

Wersal 6 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego, jenerał Billot wspomniał o piśmie Garibaldego, gdzie powiedziano, iż on, Billot, posiada zaufanie powstańców. Billot protestuje z godnością i stanowczo przeciw temu twierdzeniu, i oświadcza, iż nie uznaje nigdy innej władzy, oprócz wyszłej z wolnego wyboru.

Bordeaux 5 kwietnia. Ajencya Havasa donosi z Marsylii: Wojsko uderzyło wczoraj rano na powstańców w prefekturze i walka trwała dzień cały o dom prefektury, który od południa do godziny 7ej wieczór był ostrzeliwany. Liczba ofiar jest wielka. Żołnierze marynarki zdobyli wreszcie dom ten z bagnetem w ręku. Crosnier i inni urzędnicy uwięzieni w prefekturze, zostali uwolnieni.

Bordeaux 6 kwietnia. Urzędowa depesza z Wersalu z 5go wieczór mówi: W Limoges wybuchły zamieszki nie groźne, ale komuniści zamordowali pułkownika kirasyerów; powstanie jest tłumione. — Pod Paryżem obsadziliśmy całą wyżynę Chatillon. Ponieważ rząd pragnie oszczędzać krwi wojska, przeto nie kazał uderzyć na warownie Issy i Vanves, których los z losem Paryża ściśle jest związany, i które padną w danym razie wraz z stolicą. Powstańcy są przerażeni i nawzajem się zdają.

Lyon 6 kwietnia. Ostatniemi dniami przybyli tu na nowo delegaci Komuny paryskiej, aby urządzić drugie powstanie. Policya jest na ich tropie. Z nakazu rządu ustanowiono sąd wojenny, aby sądzić wichrzycieli.

Bruksella 6 kwietnia. Na dzisiejszej giełdzie rozeszła się wieść, że zamek Compiègne (główna kwatera pruska) zgorzał, a mieszkańcy wzbraniali się nieść pomoc przy gaszeniu. — Z Paryża donoszą, że także dziennik *La Liberté* zamknięty, tudzież, że proboszcz kościoła Ś. Magdaleny aresztowany.

Bruksella 6 kwietnia. *Echo du parlament* donosi, że według dziennika *La Cloche*, Assy miał ujść z pod zamknięcia.

Bruksella 7 kwietnia. Zakonnice, które uszły z Paryża, opowiadają, jak donosi *Journal de Bruxelles*, że powstańcy łupią kościoły, więżą proboszczów i haniebnie ich zniewazają. Wielki wikary jest uwięziony, podobnież potwierdza się uwięzienie Arcybiskupa. Po klasztorach robią rewizye i przełożonych ich wyganiają przemocą. Zapewniają, że 20 Jezuitów rozstrzelano. Klasztory zamknięte, rewidowane bywają w nocy.

Londyn 6 kwietnia. *Times* donosi z Paryża 5go: Powstańcy złupili kościół Ś. Magdaleny i kościoł *chapelle expiatoire* (zbudowany dla pamięci stracenia Ludwika XVI i Maryi Antoniny) Wzięty w niewolę dowódzca Henry, został w Wersalu przed sądem stawiony i rozstrzelany. Rząd rewolucyjny paryski poczytuje arcybiskupa Darboy aresztowanego jako zakładnika, i grozi, że każe go rozstrzelać. Również wiele innych osób uwięziono, jako zakładników. — *Standard* utrzymuje, że zwrot Mulhouse nabywa prawdopodobieństwa.

Monachium 6 kwietnia. Słychać, że na zapytanie zrobione przez arcybiskupa w Rzymie telegrafem, o postępowanie dalsze wobec prałata Döllingera, nadeszła odpowiedź, że to zostawia się Arcybiskupowi. Ten zabronił teologom uczęszczać na wykłady Döllingera.

Augsburg 7 kwietnia. *Gaz. Augsburgska* donosi: Arcybiskup zawiadomił profesora Friedricha, że w dwóch tygodniach musi się poddać uchwałom Soboru, inaczej *ipso facto* zostanie exkomunikowany. Podobne uwiadomienie otrzymał Döllinger.

Wezwani jesteśmy otwarcie przez *Gazetę Narodową* i *Unię* do odpowiedzi na artykuł *Gaz. Lwowskiéj*, która jedną z lwowskich naszych koresponcyj obszernie rozebrawszy, usiłowała część twierdzeń jejodeprzeć, a część inną podać w wątpliwość. Nie możemy tu na miejscu podjąć téj roboty, lecz zostawiamy naszemu korespondentowi (✕) wykazanie, iż miał po sobie słuszność.

Wersal i Paryż, rząd i rewolucya traktują z sobą, jak dwa państwa, które dziś zostają z sobą w wojnie, a jutro będą z sobą zawierać pokój, wymieniać jeńców. Czy z takiego traktatu wyjdzie pokój? Bynajmniej. Rezultatem musi być zupełne zwycięztwo rządu albo rewolucyi. Nie idzie tu o specyficznie Thiersowską władzę, lecz o zasadę i podstawę władzy. Dotychczas rząd nieokazał dostatecznej siły dla złamania rewolucyi; więc czy się da on rozpędzić, czy paktować będzie z rewolucyą, zawsze upadek jego nastąpi. Z dotychczasowych zaś raportów rządowych wiadomo tylko, że obustronne siły zbrojne walczą z sobą, lecz zwycięztwo nie stoi jeszcze po stronie rządu. Podobnie jak rząd wersalski, nie ma i mieszczaństwo paryskie dostatecznej siły, a osobliwie zbywa mu na organizacyi, aby zwalić komitet opierający się na przedmieszczanach zbrojnych, i pod nazwą gwardyi narodowej terroryzujących miasto. Dziś nie łatwo zdobyć Paryż z zewnątrz, należało go wprzódy zdobyć wewnątrz.

Donieśliśmy, że członek Komuny paryskiej Assy, został z nakazu jej aresztowany, i że mu zarzucają knowania bonapartystowskie. Jeżeli w łonie Komuny mają zasiadać zdrajcy, jeżeli prezes pierwszej delegacyi Komitetu centralnego, który był rządem rewolucyi paryskiej przed ukonstytuowaniem się Gminy, jest ajentem tajnym zdetronizowanego monarchy, to komuż tu ufać? Ale przeciw Assemu mówiły inne dawniej zarzuty. On to był przywódzcą zmowy robotników w kopalniach i hutach w Creuzot, własności barona Schneidera, prezesa Ciała prawodawczego. Otóż posądzano go, że działał tam nie przez miłość dla socyalizmu, lecz że był płatny przez Rouhera i Pereire, którzy chcieli podkopać powagę Schneidera i zmusić go do porzucenia posady swojej, aby mógł pilnować przemysłu swego. Czy odgrzebanie tej roboty Assego przywiodło go o zgubę, czy też współzawodnictwo między Komitetem centralnym a Komuną — nie wiemy; ale aresztowanie to rzuca światło na skład obecnego rządu paryskiego.

Socyaliści ze stowarzyszenia „Internationale" próbowali świeżo w Holandyi, a mianowicie w fabrycznem mieście Utrecht, zyskać wyznawców, ale robotnicy miejscowi oświadczyli, że będąc wolni, nie potrzebują usamowolnienia i nie będą się łączyć w ligę. Zgromadzenie zarządzone przez niejakiego Michona, rozeszło się nie wysłuchawszy jego mowy.

Według listów odebranych z Rzymu, Swięta Wiekanocne odbędą się bez zwykłych uroczystości. Ojciec S. obecnym będzie na nabożeństwach w kaplicy Sykstyńskiej. Oświecenia kościoła S. Piotra tak zwanego *cambiamento*, prawdopodobnie nie będzie. Ognie sztuczne w poniedziałek świąteczny, tak zwana *girandola*, zostaną spalone jak zwykle, nie wiadomo tylko, czy na Monte Pincio lub w innem miejscu.

Konsul pruski w Bukareszcie Radowitcz, ciągle podobno posyła do Berlina niepokojące raporty. Ale rząd pruski nie zamierza sam wziąść w rękę sprawy rumuńskiej, lecz woli ją zostawić Porcie. Dla tego ponawiają się pogłoski o okupacyi bliskiej księstw przez wojska tureckie.

Przeciw zamiarowi nabycia San Domingo przez Stany Zjednoczone, występuje partya, na której czele senator Sumner, mający wielkie wzięcie, osobliwie od czasu natarczywych jego wystąpień przeciw Anglii. Sumner nie jest przeciwnym zaborowi St. Domingo, ale przeciwnym kupnu, bo zdaniem jego, można zabrać dziś San Domingo, jutro Kubę, pojutrze Kanadę, potém Dolną Kalifornię, własność Mexyku, nie zapłaciwszy nikomu.

Oprócz tego związała się inna jeszcze partya przeciwna polityce prezydenta Granta i jego ministra skarbu Boutwella, a żąda, aby zamiast spłacać śpiesznie dług publiczny, należy zniżyć cło od pierwszych potrzeb życia. Cox, deputowany z Nowego Jorku, przewodzi tej partyi. Twierdzi on, że cła niepowinny być źródłem dochodów dla skarbu, przez co obecne pokolenie ponosi wydatki za pokolenia następne. Z partyą Coxa połączyli się demokraci, to jest właściwie autonomiści, przeciw republikanom czyli zwolennikom centralizacyi republiki, a świeżo odniesione w New-Hampshire zwycięztwo demokratów w wyborach, natchnęło otuchą to stronnictwo, tak, iż podnieśli głowę dawni recenioniści. Walka wyborcza do przyszłorocznego kongresu będzie zaciętą, bo idzie tu o charakter przyszły Unii, a nawet o jej rolę polityczną wobec spraw europejskich.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Paryż 6 kwietnia, godzina 11 wpołudnie. Raport Cluse reta mówi: Trzymamy dworzec kolei w Clarmont w posiadaniu i czekamy niecierpliwie, aż nas zaczepią. Dziennik urzędowy rewolucyonistów zaprzecza, jakoby między Komuną a Komitetem centralnym istniał antagonizm. Komuna przypuściła Komitet do udziału w reorganizacyi gwardyi narodowej. — Depesza Bergereta mówi, że ufortyfikował Neuilly silnie, tak, iż nie odważą się uderzyć na niego. Donoszą, że wojska wersalskie obsadziły Colombes i Asnières, gdzie mieszkańcy zatknęli czerwoną chorągiew. Silna kanonada, która trwała wczoraj przez cały dzień, znowu dzisiaj daje się słyszeć. Gwardya narodowa obsaczyła magazyny w Louvre i rekwiruje broń i amunicyę.

Paryż 6 kwietnia, godz. 10 wieczór. Przez całe popołudnie trwała kanonada pod Montrouge i między Asnières a Nanterre; warownie Bicètre, Ivry i Charenton miały również udział w ogniu. Wojsko wersalskie uderzyło na most pod Neuilly, i o godz. 6ej zburzyło po części barykadę tam ustawioną. Na dolinie Genvilliërs gwardya narodowa obsaczona, daremne robiła wysilenia, aby się przebić. Wiele bomb pękło w samym Paryżu. Komitet zdaje się być ciągle jeszcze zdecydowany prowadzić dalej walkę. Stronnictwo pojednawcze podwojone robi starania, aby sprowadzić zgodę. Pogłoski chodzą, że wielka jest nadzieja zawarcia 48-godzinnego zawieszenia broni z wymianą jeńców. *Le Temps* wnosi, aby Louis Blanc upoważniony był do układania się z Thiersem, a podstawą rokowań byłaby nowa ustawa wyborcza, i na jej podstawie nowe wybory do zgromadzenia narodowego.

Paryż 7 kwietnia. Komuna zabroniła odbycia zgromadzenia ludu w celach pojednawczych zamierzonego; obostrzyła zaś w dworcach kolei czujność nad osobami wyjeżdżającemi z Paryża.

Wersal 7 kwietnia wieczór. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego, rząd zdał sprawę o działaniach wojennych u mostu pod Neuilly, które się zupełnie powiodły, a barykady zostały zdobyte. Jenerał Montaudon jest ranny, jenerał Bresson zabity. Roboty około przywrócenia mostu gorliwie są prowadzone. Zgromadzenie uchwaliło wyrazić podziękowanie wojsku. Komisya odrzuciła wniosek rządowy, tyczący się skrócenia terminu naznaczonego do stawienia winnych przed sąd wojenny. Mac-Mahon mianowany jest główno dowodzącym armii wersalskiej (było już doniesionem. *Red.*)

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

Antoni Kłobukowski.

☞ **Następny numer „Czasu" wyjdzie we Wtorek wieczór.**

Hr. Piotrowi Moszyńskiemu, prezesowi komitetu parcia polaków we Francyi nadesłali następujące kwoty: Zebrana składka przez L. Boznańskiego w Pilznie 65 złr. (do której przyczynili się: W. Komarnicka 10 złr.; Wilhelmina Kollat, W. Brzozowski, M. Bobrownicki, S. Rey, J. Wykowski, St. Gorajski, L. Boznański po 5 złr.; Fleischmann, Parkierowicz po 3 złr.; H. Wisłocka 2 złr.; XX. Karmelici w Pilznie, M. Dąbrowski, K. Bogusz, X. Wilczyński, L. Tanenbaum, M. Szpet, J. Grudziński, E. Skowroński, Dr. Rutowski, X. Kolbuszewski, X. Garbiński, W. Gradziński po 1 złr.) Hr. Edm. Krasicki w Lesku, zebraną składkę 11 złr. (do której przyczynili się: Z. Dybowski, A. Choroszczakowski po 5 złr.; z wygranego zakładu 1 złr.); K. Zaduıowicz prezes Rady powiatowej w Śniatyniu, zebraną składkę 38 złr. (do której przyczynili się: D. Abrahamowicz 10 złr.; X. Krzyżanowski, Kościszewski, K. Krzysztofowicz po 5 złr.; K. Romaszkan, Zadurowicz, Antoniewicz, A. Hoffman po 2 złr.; Zubrzycki, J. Masacz, Fedorowski, Hankiewicz, Drochomirecki po 1 złr.). — J. Pasakas, prezes Rady powiatowej w Horodence zebraną trzecią składkę w kwocie 50 złr. 90 c. a że w Styczniu nadesłano 148 złr., w Lutym 83 złr. 80 c., przeto razem składka p. J. Passakasa wynosi 271 złr. 10 c., i 2 dukaty w złocie (do tejże przynili się: N. N. 50 złr.; J. Passakas 40 złr.; Wielowiejski 15 złr.; Cieński, Targowica, J. Krzysztofowicz, F. Bogdanowicz, J. Abgarowicz, Ostaszewski, Zacharjasiewicz po 10 złr.; Członkowie Czytelni miejskiej w Horodence 9 złr.; Lenartowicz, M. Ajwas, P. Liskowacki, K. Kobylański, Wartanowicz, S. Mosberg, po 5 złr.; M. Berner 4 złr.; Bar. Heydel, J. Z. po 3 złr.; Szumlański, Ktoś, Mania Krzysztofowicz, A. A.; Pewny, J. Jakubowicz, Dr. Skibicki, D. Silber, G. Preminger, M. Scherzer, J. Kalmus, M. Piotrowicz po 2 złr.; T. Passakas, Rózia i Zosia Krzysztofowicz (razem 1 złr.); N. N. J. Cheuł, Mokłowska, Gaspary, M. Łukasiewicz, Michałowski, Kugelmas, D. Dankner, S. Engel, B. Koch, M. Horowitz, G. Kurzer, M. Tumin, J. Schor, F. Schauer, M. Szpierer, Smoliński, M. Pineles, Ch. Perlman po 1 złr.; M. Kotecki 60 c.; A. Pilpel, M. Lagsstein, L. Katz po 50 c. W. Przybysławski, Sabina Neuburg po 1 dukacie w złocie). — St. Malczewski, prezes Rady powiatowej w Rohatynie, zebraną składkę 316 złr. 49 c.; do której przyczynili się: z Kniehynicz i okolicy (składka zebrana przez Wł. Tustanowskiego) 112 złr. 84 c.; z Bołszowca i okolicy (zebrane przez E. Berzewiczego) 54 złr.; z Bukaczowiec (zebrane przez ks. Korczyńskiego) 25 złr.; z Lipicy górnej i dolnej (zebrane przez J. Malczewskiego) 19 złr. 30 c.; z Czachrowa i okolicy (zebrane przez Mauera) 7 złr.; z Rohatyna (zebrane przez burmistrza Hirszberga) 68 złr. 80 c. z Pukowa i Strutyna (zebrane przez Chełmińskiego) 18 złr. 50 c.; z Cześnik (zebrane przez St. Malczewskiego) 11 złr. 5 c.; Hr. M. Borkowski, prezes Rady powiatowej w Borszczowie, zebraną składkę 172 złr. 64 c.; do której przyczynili się: M. Nowosielski ze składek zrobionych w Skale 25 złr. 90 c.; Hr. M. Borkowski 20 złr.; J. Starzyński 10 złr.; T. Morawski, J. Jocz, Wł. Fabryciusz, T. Kopestyński po 5 złr.; J. Blaustein 3 złr.; A. Borysiewicz, R. Borysiewicz, M. Niemczewski, A. Studziński, K. Romikowski, M. Nowosielski, podpis nieczytelny po 2 złr.; E. Reid 1 złr. 50 c.: A. Kraiński, M. Lisieniecki, Z. Dwernicka, Hankiewicz, A. Bruckner, K. Borysiewicz, podpis nieczytelny, A Hollenberg, K. Matkowski, Scherker, M. Steblecka, J. Tomaszewski po 1. złr.; Macieliński, podpis nieczytelny, C. Morbaczewski, K. Atonowicz, J. Boski, A. Zimermann, K. Reid, H. Kössler, M. Berkesand, Samolewicz, podpis nieczytelny, Wł. Sękowski, A. Strumieński, B. Sękowski, J. Paprocki po 50 c.; Makoszowski 3 c.; Składka zebrana przez A. Kraińskiego w Borszczowie 58 złr. 44 c, do której przyczynili się: Hr. Art. Gołuchowski, gmina Wierzchniakowce po 5 złr.; Horodyski, Wł. Fabryciusz, E. Ebner po 2 złr. 50 c.; J. Klinger, Piszczatyńce po 1 złr. 50 c.; W. Ebner, J. Banatowski, E. Michalewicz, H. Klinger po 1 złr.; B. Dwasz, Döller, Zalewska, Smagłowski, Drewnicki, B. Eisner, S. Fischler, J. Fischler, Lewicki, Wituszyński, H. Weinstein, Niestinberger, Kałakayło, Głuszkiewicz, Karachezy, W. G.; Dr. Ptaszyński, ks. A. Jasiński, M. Leszczyński, E. Niemczewski, Hezel, J. Leibster, A. F., A. Ecker, A. Moskwiński, O. Als, K. R., Fiałkowski, L. Witkowski, J. Borzewski, T. Dąbrowski, E. Janowski, J. Boberski, L. Braxmajer, B. H., M. Extein, W. Karczewski, T. Studzieniecki, M. Hoffmann, W. Piotrowski, J. Krzeczunowicz, L. Klinger, A. S., H. Bergman, F. Stankowski, M. Fejersler, J. Rogowski, J. Masuliki, gmina Wysuczka, Korolówka, ks. Steblecki po 50 c.; M. Blumenthal, S. Ebner, Marcinkowski, A. Holzmann, M. Liebster, T. Kornelowa, D. Hydzik, M. Łotowski, G. Maksymczuk, A. Sperling, D. Mose, L. Meiselman, K. Cerkiewicz, K. Holzmann, L. Auerbach, L. Storożenko po 25 c.; Hamıliński, M. Halpern, L. Gottesmann, D. Szapira, Stankiewicz, M. Falkenflig, Ch. Kohn po 20 c. A. Schafer, L. Kawałek, J. Grünberg, S. Braxmajer, D. Fochenfük, S. Libster, P. Amreich, J. Frydmann, M. Libster, K. Glaschaffer po 15 c.; J. Kurzner 14 c.; F. Seidmann, N. Grünberg po $12^1/_2$ c.; A. Falkenflik, J. Sawicki, Zapaliło, Michalski, Ch. Kohn, J. Steinig, J. Eisner, J. Spitzer, E. Euchorn po 10 c.; F. Stern, S. Grünberg po $7^1/_2$ c.; J. R, O. Falkenflik po 5 c.). — (Hr. Borkowski przesłał na rachunek tych składek w Lutym 183 złr.; a teraz resztę 48 złr. 08 c.; przeto razem 231 złr. 08 c.). Wydział rady powiatowej w Bochni, uchwalone na posiedzeniu jednorazowe wsparcie dla szkoly Batignolskiej w kwocie 100 złr.

Dalsza składka z powiatu Rudeńskiego zebrana przez Wgo. Linkowe: M. Wechsler z synami złr. 6. T. C., ks. Jan Wąsowski, J. Lwów, Eizik Sufryn, po złr. 2 — Tomasz Jaworski, J. Strigl, Targowski, Jan Speis, M. Haas, Peisach Rechter, po złr. 1. F. Siemiński, Feiwel Fromelschlag, H. S. Sufryn, Icyk Müller, Izrael Leser, Salomon Grossman, Mojżesz Szafer, Oziasz Neudorfer, Mechel Fiszer, po cent. 50. Majer Friedman c. 40, M. c. 30., P. Knizacko, Majer Segel, Boruch Münzer, Josel Goldstern, Astmann, Antoni Gudranz, Eleonora Bardacz, Jakób Sitzmann, Leizer Scharf, Aron Buchsbaum, po c. 20, H. M. Scharf, Samuel Altschüler, po c. 15, Judka Schlechter, Selig Klarfeld, Eliasz Münzer, Simon Hahn, po c. 10. Przez Wną Sylwię Niedźwiecką: M. Lewicki złr. 10, A. Niedźwiecki, X. A. I. po złr. 5, Jarzynowski złr. 3, X. A. Cyza 1.— Przez Wną Balowę: M. Balowa złr. 10 Ks. Witosławski złr. 5, Erazm Matuszyński złr. 3, Ks. Weiss, Lubin Grodzki po złr. 2.— Przez W. Nehrebeckiego: T. Nehrebecki złr. 1. A. Wanczurowski, Leon Selcer, po c. 50. *Dalsza składka z powiatu Jasielskiego.* Stanisław Kotarski złr. 25, Władysław Gorajski złr. 15; Antoni Zubrzycki, Kazimierz Gorajski, Antoni Lisowiecki, po złr 10; Józef Bochniewicz, hr. Stanisław Romer, Adam Jakubowski, br. Wład. Lewartowski, po złr. 5; Wład. Bielański, Stanisław Przyłęcki, proboszcz Popkiewicz, po złr. 3, Seweryn Macudziński, Leon Zwoliński, Józef Nowotny, Ludwik Dzianott, Włodzimierz Hupka, Wład. Nowotny, Jan Oberlender, Alex. Morbitzer, Apolinary Przydęcki, Ks. Kan. Tarnawski, J. Nowotny, Amelia Biesiadecka, Władysław Kamiński, po złr. 2; Szczepan Gumiński, Konstanty Kłosiński, Józef Neronowicz, Stanisł. Szczepanowski, Aleksander Płocki August Delaveaux, Ignacy Mostowski, Waleryan Macudziński, Ks. Fr. Kopestyński, Zauderer, po złr. 1. *Składka z powiatu Jarosławskiego.* Hr. Wł. Badeni złr. 50, Kotkowska, Zakliczyna, Wal. Ustrzycki, po złr. 10. Na wieczorku u p. A. W. złr. 15 c. 40. Chojecki, Ustrzycki, Ludwika Terlecka, Alex. Terlecki, Gustaw Jahn, Salomea Runge po złr. 5, Ignacy Łysakowski złr. 4, Eliasz Bilet złr. 3, Gostyński, Wilczyński, Roman Zuker, Franc. Gaborski, Ks. Józef Wściślak, K. Jarzyński, Ks. Markiewicz, Kinde, J. C. i C. R., Ks. Leon Świtalski, Franciszek Skrzyszowski, A. Mroczkowski, po złr. 2; Raciborski, Rożański, Henryka z Bzowskich Kraft, Lud. Brunicki, Alex. Kraft, Edw. Bogdański, Sobiecki, Krokowski, Fran. Dąbrowski, Kreczman, Wojcicki, J. Rautz, Alex. Ossoliński, Józef Jaroszewicz, Bernatowicz, Maciej Hebda, po złr. 1. Uczniowie szkoły ludowéj na przedmieściu leżajskiem w Jarosławiu przez G. A. Weissa złr. 2 c. 20, przez W. A. Gniewosza w Mikuliczynie: A. Gniewosz, A. Grauman, po złr. 5; J. Meichelbek, M. Martyni, Popelka, Pradal, Castellani, po złr. 3; Fr. Stuben, Szedelbauer, J. Bauer, po złr. 2; Romanowski, Woźniak, Nabylak, Pernes, J. Bauer, W. Bauer, Józef Schmied, J. Pakiet, Fl. Bienet, Fr. Prenosel, W. Bock, po złr. 1, J. Hartum, J. Doliński, po c. 50. — Przez W. Teodora Baranowskiego Prez. Izb. han. w Krakowie; T. Baranowski, J. Kaczmarski, J. Zieliński, J. A. John, Dr. Ferd. Weigel, Mikołaj Jawornicki, E. Skirliński, K. Wentzl, po złr. 5, A. M., L. Zieleniewski, Leon Feintuch, H. Mendelsohn, po złr. 3; Fr. Dębowski, Nagel po złr. 2; A. Gumplowicz 5 franków; F. B, Andrzéj Kurkiewicz, A. Aleksandrowicz, M. Pieterkiewicz, Jan Kwiatkowski, po złr. 1; L. J. Woźny Izby handl. c. 50. Gmina miasta Tarnowa złr. 200. Major Cesław Bzowski złr. 2. Rada pow. w Nisku na szkołę w Batignolles złr. 30. Składka w pow. Niskim na tensam cel złr. 28. Z Wenecyi nadesłał Hr. Alexander Czacki złr. 100.

— Na wsparcie Francuzów zostających w niewoli pruskiej, nadesłał hr. P. Moszyńskiemu, hr. M. Borkowski prezes rady powiatowej w Borszczowie, zebraną przez A Kraińskiego w Borszczowie składkę 58 złr. 44 c., do której przyczynili się: Hr. Art. Gołuchowski, gmina Wierzchniakowce po 5 złr.; Horodyski, Wł. Fabryciusz, E. Ebner po 2 złr. 50 c.; J. Klinger, Piszczatyńce po 1 złr. 50 c.; W. Ebner, J. Banatowski, E. Michalewicz, H. Klinger po 1 złr.; B. Dwasz, Döller, Zalewska, Smagłowski, Drewnicki, B. Eisner, S. Fischler, J. Fischler, Lewicki, Wituszyński, H. Weinstein, Nistinberger, Kałakayło, Głószkiewicz, Karachezy, W. G., Dr. Ptaszyński, ks. A. Jasiński, M. Leszczyński, E. Niemczewski, Hezel, J. Leibster, A. F., A. Ecker, A. Moskwiński, O. Als., K. R., Fiałkowski, L. Witkowski, J. Borzewski, T. Dąbrowski. E. Janowski, J. Boberski, L. Braxmajer, B. H., M. Extein, W. Karczewski, T. Studzieniecki, M. Hoffmann, W. Piotrowski, J. Krzeczunowicz, L. Klinger, A. S.; H. Bergman, F. Stankowski, M. Fejersler, J. Rogowski, J. Masuliki, gmina Wysuczka, Korolówka, ks. Steblecki po 50 c., M. Blumenthal, S. Ebner, Marcinkowski, A. Holzmann, M. Liebster, T. Kornelowa, D. Hydzik, M. Łotowski, G. Maksymczuk, A. Sperling, D. Mose, L. Meiselman, K. Cerkiewicz, K. Holzmann, L. Auerbach, L. Storożenko po 25 c.; Hamuliński, M. Halpern, L. Gottermann, D. Szapira, Stankiewicz, M. Falkenflig, Ch. Kohn po 20 c.; A. Schafer, L. Kawałek, J. Grünberg, S. Braxmajer, D. Fochenflik, S. Libster, P. Amreich, J. Frydmann, M. Libster, K. Glaschoffer po 15 c.; J. Kurzner 14 c.; F. Seidmann, N. Grünberg po $12^1/_2$ c.; A. Falkenflik, J. Sawicki, Zapaliło, Michalski, Ch. Kohn, J. Steinig, J. Eissner, J. Spitzer, E. Euchorn po 10 c.; F. Stern, S. Grünberg, po $7^1/_2$ c.; J. R., O. Falkenflik po 5 c.

C. k. uprzywilejowany galicyjski

akcyjny Bank hipoteczny we Lwowie

wydaje

6% LISTY HIPOTECZNE,

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z d. 2 lipca 1868 r. II. P. XXXVIII nr. 93. być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież w skutek Najwyższego postanowienia z d. 17 grudnia 1870 r. na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucye służbowe i wadia.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych i nie może być wyższą nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupony płatne d. 1go marca i 1go września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane d. 28 lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie** główna Kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu** i **Samborze;**

w **Wiedniu** Kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;

w **Pradze** Filia c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union;

w **Bernie** c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu.

w **Berlinie** pp. Meyer & Comp.;

w **Warszawie** p. Leon Epstein. (208-9-)

Wszelkie cierpienia

organów moczowych, jak *tworzenie się kamienia*, katar pęcherza, zapalenie pęcherza i kurcz, śluz i piasek, osłabienie i t. p., leczone są szybko za pomocą zupełnie nieszkodliwego lecz *bardzo skutecznego* środka.

Soliter

u dzieci i dorosłych usuwa się szybko niezawodnie i bez żadnego niebezpieczeństwa za pomocą środka mającego smak przyjemny.

(358-2-3)

Diphtheritis

(grupa)

przez pędzelkowanie płynem *w samym początku usuniętą bywa.* Płyn ten wyrabiany wedle doświadczeń pewnego lekarza, świetne rezultata osiągnął, powinien znajdować się u każdej familii.

Te trzy wyborne środki lecznicze, każde po 1 talarze, są do nabycia u

Emila Karig w **Berlinie,** 94. Leipziger Strasse 94.

Główny Skład

PORTLAND-CEMENTU,

sprzedaż po cenach fabrycznych,

w domu handlowym pod firmą:

(453 2-6) ***Antoni Hoelcel*** w Krakowie.

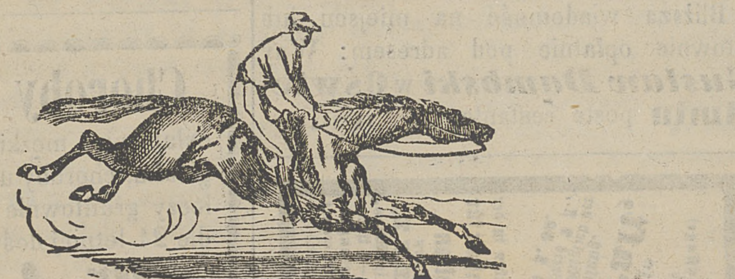

Płyn przywrotczy dla koni

(Restitutionsfluid)

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

jedyny przez J. C. K. M. Cesarza Franciszka I. odznaczony *wyłącznym przywilejem*, okazał się być bardzo poszukiwanym skutecznym środkiem w najrozmajtszych zewnętrznych cierpieniach koni; szczególniej odpowiednim jest do konserwacyi koni, albowiem przez niego osiąga się szybkie wzmocnienie osłabionych zmęczeniem lub starością nadwyrężonych żył i ścięgien. Pomiędzy wielu innemi, podajemy następujące listy, jakie nas doszły:

Panu Franciszkowi Janowi Kwizdzie w Korneuburgu!

W stajni używałem tylko mych własnych lekarstw i jestem wielkim niedowiarkiem na tak zwane cudowne środki; powodując się jednak sumieniem, muszę poświadczyć, że skuteczność Pańskiego *płynu przywrotczego o wiele przewyższyła moje oczekiwanie.* Rożcierawszy ciepłą wodą mydlaną *stwardniałe jak drzewo ścięgna i żyły, czyni miękkiemi jak skóra, zastarzałe nawet podejrzane zołzy* leczy radykalnie, jeżeli środek ten jest racyonalnie i rozpuszczony alkoholem używany, *kolkę w ostatnim stadium zbliżającą się do zapalenia kiszek wyleczyłem w krótkim czasie, nacierając boki koniowi nakrytego derką i to tak doskonale, że koń po kwadransie okazał wesołość i chęć do żarcia,* a przedtem podczas jazdy, koniecznie chciał się położyć, iż z trudnością ledwiem go odprowadził do stajni.

Nie chcę Pana nudzić wyliczaniem dalszych faktów, a powyższe tylko dlatego opisałem, aby wdzięczność okazać, że Pański środek właśnie na te wypadki, których się właściciele koni najwięaej obawiają, daje szybką, nie bolesną i pewną pomoc, a w dodatku swym zapachem odświeża powietrze w stajni daleko lepiej aniżeli spirytus kamforowy.

Wiener Neustadt.

Książę Roman Auersperg

Panu Franciszkowi Janowi Kwizdzie w Korneuburgu!

Poświadczam niniejszem, że Pańskiego c. k. uprz. płynu przywrotczego dla koni używałem z bardzo dobrym skutkiem, po polowaniach i wytężonych kursach, jak niemniej na porażenie w łopatkach.

Wiedeń 12 Czerwca 1870 r.

Jon Blankley,
najstarszy masztalerz księcia Schwarzenberga.

Panu Franciszkowi Janowi Kwizdzie w Korneuburgu!

Wyrabianego przez Pana c. k. uprz. *płynu przywrotczego dla koni*, używałem z najlepszym powodzeniem w mych długich podróżach przez arabskie i azyatyckie pustynie u zniszczonych i zmęczonych drogą koni, i wypełniam bardzo mi przyjemny obowiązek, dziękując Panu za ten *wyborny i wypróbowany środek*, zarazem dodając, zrobiłem sumienny a bardzo pochlebny raport do ces. tureckiego ministerium wojny o niezawodnych rezultatach Pańskiego płynu przywrotczego.

Sekretariat J. K. Wysokości księcia Halim
A. Zimmermann

Konstantynopol, 15 Lipca 1870. (130)

Wyroby weterynaryjne Kwizdy ma do nabycia:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, p. ***Józef Jahn,*** p. ***Jakób Goldwasser*** przy ul. Floryańskiej hotel „pod Różą.“ **we Lwowie:** PP. ***Konst. Iskierski, Piotr Mikolasz, A. Berliner, S. Rucker*** aptekarze, p. *J. Pipes* i p. *St. Jekiel*.

Także znajdują się Składy prawie we wszystkich miastach Galicyi o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszem piśmie.

Ostrzeżenie! Celem **zapobieżenia naśladowań**, uprasza się nie zamieniać **Płynu przywrotczego** Fr. J. Kwizdy, **jedynie odznaczonego c. k. wyłącznym przywilejem,** z innemi podobnemi lub podobnie nazwanemi wyrobami. Również zwraca się uwagę na tę okoliczność, że **każda etykieta Korneuburskiego Proszku dla bydląt** zaopatrzoną jest moim **poniżej wyrażonym podpisem** w czerwonej barwie. (1432)

Realność

„KOCHANOWEM“ zwana, lub **dwa ogrody**, z których jeden z domem mieszkalnym, 5 pokoi i kuchnią obejmującym, każdy osobno, jest z wolnej ręki każdego czasu do **sprzedania.** — Bliższa wiadomość u właścicielki, ulica Nowy Świat Nr. 12. (481-3-3)

Mein weltberühmtes

Restitutions-Fluid

nur von mir **selbst** oder **G. Ullrich,** Wien, Judenplatz 9. Preis: 1/1 Kiste fl. 20; 1/2 Kiste fl. 10 1/2; 1/4 Kiste fl. 5 1/2.

Carl Simon, Erfinder des Restitutions-Fluid, Thierarzt, Gründer der Fluid-Heilmethode.

Wien, II. Bezirk, Schiffamtsgasse 14. (535-3 25)

Küstera

ból uśmierzająca, nerwy uspakajająca

ESSENCYA

jest w następujących wypadkach tak niezawodną, że każda normalna flaszka napowrót przyjętą zostanie, która swego nabywcę nie zadowoli.

Przez zewnętrzne użycie uwalnia *w szybki i najbezpieczniejszy sposób od reumatycznych i nerwowych cierpień, nawet takich, którzy na to od lat wielu dotąd nie mogli znaleźć ulgi.*

Cena flaszki z przepisem użycia złr. 2 cent. 50. (356-2 6)

Listy z zamówieniami z dołączeniem należytości adresować do **Jeneralnej ajencyi „Pester Lloyda“ w Wiedniu,** Augustinerstrasse Nr. 8.

Kute, przez c. k. rząd probierczy w Wiedniu badane i ostęplowane

WAGI DZIESIĘTNE

czworokątne, niezrównane w swej pewności, dokładności i trwałości z zaręczeniem.

Wytrzymałość:	1	2	3	5	10	15	20	25	cetnr.
Cena:	18	21	25	35	45	55	70	80	złr.

Wytrzymałość:	30	40	50	cetnr.
Cena:	90	100	110	złr.

Potrzebne do tego funty po najtańszych cenach.

Kute badane **wagi na bydło** do odważania wołów, krów, świń, owiec, cieląt, mniejszych obładowanych wozów itd.

Wytrzymałość:	15	20	25	30	40	50	cetnr.
Cena:	150	170	200	230	250	300	złr.

z żelaznemi poręczami i funtami. Bez poręczy żelaznych ale z funtami, każda waga o 50 złr, zaś z drewnianemi poręczami o 35 złr. taniej.

Kute, przez c. k. rząd probierczy w Wiedniu badane i cechowane wagi mostowe (z zaręczeniem), do odważania wyładowanych wozów ciężarowych i towarowych, jednego lub kilku bydląt na raz.

Wytrzymałość:	50	60	70	80	100	120	cetnr.
Cena:	350	400	450	500	550	600	złr.

Wytrzymałość:	150	200	300	500	cetnr.
Cena:	650	750	900	1200	złr.

Wypróbowane **wagi huśtające** (z zaręczeniem), odpowiednie do każdego użytku, celu i handlu, na najwyższej skali techniczno-mechanicznego wykończenia, niewyrównane w dokładności, trwałości, staranności i praktycznego użytku.

Wytrzymałość:	80	70	60	50	40	30	20	funt.
Cena:	30	27 1/2	25	22	20	18	15	złr.

Wytrzymałość:	10	4	2	1	funt.
Cena:	12	7 1/2	6	5	złr.

Ważki od tychże zdejmowane odpowiednie są do każdego użytku handlu i celu, przeto mogą być zrobione wedle dyspozycyi. Wagi huśtające markują jako najmniejszą wagę 1/32 łuta.

Oprócz tych wag, wyrabiamy i mamy na składzie wszelkie możebne wagi i funty w najlepszej jakości i po najtańszych cenach. Illustrowane cenniki rozsyłamy bezpłatnie. Mniejsze obstalunki wypełniamy natychmiast za nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztą, większe zaś wedle umowy. (214-8-50)

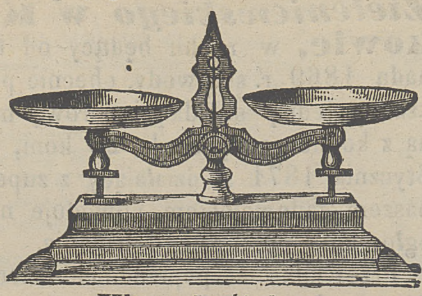

Waga huśtająca.

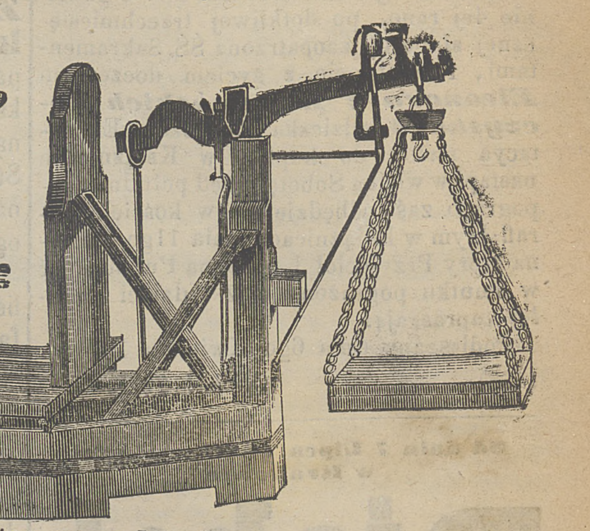

Czworokątna waga dziesiętna.

Waga dla bydła z żelaznemi poręczami.

Fabryka wag, funtów i Zakład budowy wag mostowych

L. BUGANYI & Comp.

w Wiedniu, Margarethen Griesgasse Nr. 26. Główny Skład: Stadt, Singerstrasse Nr. 10.

Obstalunki dla nas przyjmują także PP. ***Krasicki, Kraiński i Spółka*** we **Lwowie.**

Ziemniaki do Tarnowa.

Podpisany podaje niniejszem do wiadomości panów właścicieli dóbr i gospodarzy, że **w tym roku puści w ruch swą Fabrykę krochmalu ziemniaczanego i syropu,** i zwraca uwagę tych, którzy mają sadzić ziemniaki na tę okoliczność, że przy najbliższym zbiorze **potrzebować będzie bardzo znacznej ilości ziemniaków.**

(451 2-3) ***W. A. Schothen.***

Przez Jego c.k. Mość Cesarza Franciszka Józefa I., wyłącznym przywilejem odznaczona, niezawodnie działająca

Trucizna na Szczury,

jest prawdziwa do nabycia:

w Krakowie u p. ***M. Jawornickiego*** i p. ***J. Goldwassera***, we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera* i *P. Mikolasza*; w Przemyślu u p. *Kozłowskiego*; w Stanisławowie u p. *Stecher v. Sebenitz*; w Tarnowie pp. *T. A. Wielogórski* i *H. Koy*. (136 7-8)

Cena sztuki 50 cent.

„Prager Börsen-Zeitung.“

Durch das Inslebentreten einer

Waaren- und Effecten-Börse in Prag

ist in commerziellen, industriellen und landwirtschaftlichen Preisen der Wunsch nach einem **täglich** erscheinenden Börsenblatte rege geworden.

Dieses neue Börsen-Institut, welches den Zweck erreichen soll, die Interessen des Handels, der Industrie und der Landwirtschaft in **Böhmen** zu beleben und zu fördern, soll in Mitte des Monates April d. J. eröffnet werden und gleichzeitig mit der Eröffnung der Börse soll die Herausgabe der

„Prager Börsen-Zeitung“

mit einem Beiblatte

ANNONCEN-COURIER

für Bank-, Börsen-, Finanz- und Verkehrswesen, für Handel, Industrie, Land- und Volkswirtschaft beginnen.

Nebst den **täglichen** Cours-Notirungen von österreichischen Staats-Anlehen und Staats-Losen, Bank-, Industrie- und Eisenbahn-Actien, Pfandbriefen, Prioritäts-Obligationen, Lotterie-Effecten, Devisen, Valuten und den **Preisen** von diversen Waaren, landwirthschaftlichen Producten und Fabricaten, welche auf der Prager Börse **amtlich** festgestellt, werden gleichzeitig auch die Notirungen der Wiener Börse veröffentlicht.

Ausserdem wird die *Prager Börsen-Zeitung* die Vorfallenheiten des Prager Handels-Platzes, Telegramme und Berichte von den auswärtigen Geld- und Waaren-Börsen bringen, und hauptsächlich alle einheimischen und österreichischen Handels und Verkehrsverhältnisse, finanzielle, industrielle und landwirtschaftliche Unternehmungen kurz, einfach und mit möglichster Objectivität besprechen.

Die **Ziehungs-Listen** der in *Böhmen* und *Oesterreich* cursirenden Staats-, Prioritäts- und Lotterie-Papiere werden regelmässig gebracht.

Inserate werden billigst berechnet und finden selbstverständlich in den geschäftlichen Kreisen eine grosse Verbreitung.

Pränumerations-Preise.

Für Prag: jährlich . . . . fl. 9.— | halbjährig . . . . fl. 4.50 | vierteljährig . . . . fl. 2.25

Mit Postversendung: jährlich . . . . . fl. 12.— | halbjährig . . . . fl. 6.— | vierteljährig . . . fl. 3.—

Die bisher unter derselben Administration herausgegebenen Tagblätter: der **„Oesterreichische Geschäfts-Anzeiger,“** Organ des deutschen kaufmännischen Vereines in Prag (XII. Jahrgang), erscheint fortan jeden Mittwoch Abends; die **„Oesterreichische Geschäfts-Zeitung,“** welche später das Organ der k. k. patriot.-ökonom. Gesellschaft des Königreiches Böhmen wird (XVI. Jahrgang), erscheint fortan jeden Samstag Abend.

Diese beiden Blätter können zu folgenden Abonnements-Preisen bezogen werden: Geschäfts-Anzeiger jährlich fl. 3, halbjährig fl. 1.50. | Geschäfts-Zeitung jährlich fl. 5, halbjährig fl. 2.50. Wer auf beide Zeitungen abonnirt, zahlt jährlich fl. 7, halbjährig fl. 3.50.

Wenn die Zusendung dieser beiden letzteren Blätter mit Brief-Post gewünscht wird, so ist pr. Jahr um fl. 1, für ein halbes Jahr 50 kr. mehr einzusenden.

Prag, 4. April 1871.

Die Administration
der **„Prager Börsen-Zeitung“**
Prag, Bredauergasse Nr. 15.
S. Lochner & Comp.

(540-1-2)

W nocy z 28 na 29 Marca b. r.

skradziono

Listy zastawne polskie,

od których dotyczących kuponów i niektórych sztuk jeszcze nie odszukano, a mianowicie:

Lit. ***D.*** Nr. **93, 162, 96213, 96569, 97734** z kuponami, **Talon** od 9 kuponów III. ***1 Ser.***:

Lit. ***B.*** Nr. **7281, 10754, 10893, 11836, 13390, 18776, 19745, 25933, 26017, 28131, 28628, 140965, 141623, 13250.**

Lit. ***C.*** Nr. **31680, 33539, 38820, 41210, 41561, 49279, 57543, 57971, 62713, 65110, 63159, 72835, 74940. 77432, 78044, 86674.**

Lit. ***D.*** Nr. **95953, 102486, 104131, 106498.**

Lit. ***B. 2 Ser.*** Nr. **203330, 206748, 208500.**

Lit. ***C.*** Nr. **217782.**

Lit. ***D.*** Nr. **260286, 262830, 267442.**

Talony od 18tu kuponów 5-procentowych nowych Listów zastawnych z roku **1869.**

Lit. ***C.*** Nr. **38629, 38655.** (538-3-3)

Lit. ***D.*** Nr. **62744.**

W razie natrafienia na powyższe numera, uprasza się niniejszem o natychmiastowe uwiadomienie pod adresem:

Skład medykamentów J. Zakrzewskiego w Warszawie, Podwale Nr. 500 (17).

W dniu 23 Kwietnia

rozpocznie się

w Krakowie, w Hotelu Drezdeńskim

na I. piętrze (w salonie)

wielka wysprzedaż

Płócien,

Koszul damskich i mezkich, Spodni, Gorsetów, Spodnic, Płaszczy do czesania, Chustek do nosa, Bielizny stołowej, Ręczników, Szirtingów, Negliżów, Pończoch i Skarpetek, i jeszcze wielu innych artykułów.

Pomiędzy przedmiotami mającemi się sprzedawać w Krakowie w dniu 23 Kwietnia, znajduje się wielka ilość bielizny i płócien, **którąśmy w Zakładzie zastawniczym w Wiedniu** za 1/3 wartości nabyli, i aby naszym Szanownym wieloletnim odbiorcom w Krakowie i Galicyi dogodzić, przywieziemy ze sobą **wykupione z urzędu zastawniczego towary i sprzedawać je będziemy po cenach kosztu,** a **za dobroć i dokładność towaru,** rzeczywistą miarę dają podpisani wszelkie zaręczenie.

Sprzedaż rozpocznie się w Krakowie w dniu 23 Kwietnia i trwać będzie **8 dni.**

Schostal i Härtlein,

Fabrykanci płócien i bielizny w Wiedniu, Graben 30, pod złotą Koroną.

(484-2-6)

✝

W dniu 5go Kwietnia 1871 r. o godzinie 4ej rano, po dotkliwej trzechmiesięcznej słabości, zaopatrzona ŚŚ. Sakramentami, rozstała się z życiem doczesnem ***Eleonora z Kopcieńskich Toczyska***, dziedziczka Podleszan. Exportacya zwłok do kaplicy w Książnicach nastąpi w wielką Sobotę przed południem — pogrzeb zaś odbędzie się w kościele parafialnym w Książnicach dnia 11go t.m.; — na który Przyjaciół i pobożną Publiczność w smutku pogrążony mąż i dzieci zmarłej zapraszają.

Podleszany dnia 6go Kwietnia 1871.

(468) *Michał Toczyski.*

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 8 kwietn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 —	89 —
Bankn. pol. za 100 zł.	417	413
Ruble ros. za 100 rs.	161	159
Talary pr. za 100 tal.	161	160
Bankn. pr. za 100 złr.	179	177
Srebro austr.	122	120
Dukat ważny	5 93	5 80
Napoleon d'or	10 2	9 82
Półimperyały	[illegible]	[illegible]
4% gal. listy zas.	[illegible]	[illegible]
5% „	[illegible]	[illegible]
Obl. ind. gal.	[illegible]	[illegible]
Ak. k. z. kyw. bes.	[illegible]	[illegible]
„ L. Cz. z kup.	[illegible]	[illegible]
Losy pom. węgiersk.	[illegible]	[illegible]
„ 6 ban. rzymsk.	—	—
Listy gal.	[illegible]	[illegible]
Wiedeń 6 kwietn.		
5% zjedn.	58 90	58 80
5% „	68 90	68 80
„ Obl. ind. nie. Aus	97 —	96 50
„	96 25	95 50
„ czeskie	86 50	86 —
„ węgiers.	80 —	79 75
„ galicyj.	[illegible]	[illegible]
„ bukow.	[illegible]	[illegible]
„	[illegible]	[illegible]
Pożyczka skarb.	[illegible]	[illegible]
5% węg. pożyc. kol.	[illegible]	[illegible]
50 fl.	167 30	167 10

Listy zastawne

	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 50	97 25
4% galicyjskie	72 25	71 75
5% „	82 —	81 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	88 —	87 50
5% węgierskie. los.	—	90 —
5% zakł. kred. austr.	[illegible]	[illegible]
5% „	[illegible]	[illegible]
splac. w 33 lat	[illegible]	[illegible]
Domin.	[illegible]	[illegible]
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	[illegible]	[illegible]
„ 1854	[illegible]	[illegible]
„ 1860	[illegible]	[illegible]
„ 1864	[illegible]	[illegible]
„ Kredytowe	[illegible]	[illegible]
„ Tryest.	[illegible]	[illegible]
„ Ks. Salm	[illegible]	[illegible]
„ Palffy	[illegible]	[illegible]
„ ks. Klary	[illegible]	[illegible]
„ hr. St. Genois	[illegible]	[illegible]
„ ks. Windisch	[illegible]	[illegible]
„ hr. Waldstein	[illegible]	[illegible]
„ hr. Keglevich	[illegible]	[illegible]
„ Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	[illegible]	[illegible]
Zakładu kredytow.	[illegible]	[illegible]
Zegług. par. na Dun.	[illegible]	[illegible]
Lloyda pół. Ferdynan.	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	224 —	223 50
„ Pardubickiej	178 —	177 50
„ południowej	181 50	181 —
„ Galicyjskiej	264 50	264 —
„ Czerniowieckiej	178 —	177 —
„	[illegible]	[illegible]
Kol. węg. półn. wsch.	[illegible]	[illegible]
Kol. Rudolfa	[illegible]	[illegible]
„ Koszyc.-Bogum.	[illegible]	[illegible]
„ Siedmiogrodz.	[illegible]	[illegible]
„ Ciasińskiej	[illegible]	[illegible]
„ Wschod. węg.	[illegible]	[illegible]
Akcye Bank. ang. austr.	[illegible]	[illegible]
„ angl. węg.	[illegible]	[illegible]
„ kred. galic.	[illegible]	[illegible]
Akc. bank. węg.	[illegible]	[illegible]
„ banku frank. austr.	[illegible]	[illegible]
„ węgierskiego	[illegible]	[illegible]
„ banku hipot.	[illegible]	[illegible]
„ Lowie	[illegible]	[illegible]
wied. d. obr. pied.	[illegible]	[illegible]
galic. hipoteczn.	[illegible]	[illegible]
dla obrot. ogól.	[illegible]	[illegible]
Tow. han. pi. iał.	[illegible]	[illegible]
Oblig. pierwszeństwa		
Kol. Ces. Eli.	[illegible]	[illegible]
„	[illegible]	[illegible]
Kolei szach. Sr.	[illegible]	[illegible]
Kol. Gal.	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Kol. półn. C.F. 100fl.k.m.	91 25	91 —
„ „ za 100 fl. w. a.	88 50	88 —
„ „ w sreb. 5%	104 60	104 40
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w.	[illegible]	[illegible]
Kol. Gal. K. Ludw.	[illegible]	[illegible]
„	[illegible]	[illegible]
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.	[illegible]	[illegible]
„	[illegible]	[illegible]
Kol. Emisya	[illegible]	[illegible]
Kol. płd.	[illegible]	[illegible]
„	[illegible]	[illegible]
Tow. Żegl. par. na Dun.	[illegible]	[illegible]
Austr. Lloyd	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Cesarskie korony	[illegible]	[illegible]
„ dukat na wagę	[illegible]	[illegible]
Złoto al marco	[illegible]	[illegible]
Napoleondory	[illegible]	[illegible]
Imperyały rosyjsk.	[illegible]	[illegible]
Luidory (niemieckie)	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	123 25	122 75
Srebro, kupony	123 —	122 75
Talary związkowe	1 85	1 82
Lwów 6 kwietnia.		
Dukat holenderski	5 85	5 75
„ cesarski	5 89	5 83
Napoleon d'or	9 95	[illegible]
Imperyał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel srebr. rosyjski	[illegible]	[illegible]
„ pap.	1 63	1 62
Talar pruski	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Listy z. T. kr. gal.	[illegible]	[illegible]
„ „ „	[illegible]	[illegible]
Obl. ind.	[illegible]	[illegible]
Akcye banku hip.	[illegible]	[illegible]
„ lwow.-czer.	[illegible]	[illegible]
Akcye kred. gal.	[illegible]	[illegible]
Warsz. 6 kwietn.		
Kur.	[illegible]	[illegible]
Listy likwidac.	[illegible]	[illegible]
„ kupon	[illegible]	[illegible]
Akcye kol.	[illegible]	[illegible]
„ wied.	[illegible]	[illegible]
„ warsz.	[illegible]	[illegible]

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie: lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„ miesza.	7.—	—	—	8.53
wielicki	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
wiedeński	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
na Oświęc. wrocławski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Wrocław. warszaw.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
warszawski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Wieliczce: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Tarnowie: lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ miesz.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ miesz.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Rzeszowie: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Przemyślu: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
we Lwowie: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ miesz.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
brodzki	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
czerniowiecki	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Brodach: lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Czerniowcach: lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Mysłowicach: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Warszawie: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Wiedniu: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski*
Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*
Rządca Drukarni: *Józef Łakociński*